Nr. 203. Lwów — Sobota dnia 5 Września. Rok 18[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie / Na Prowincyi
Miesięcznie zł. 75 / Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie 2.25 / Kwartalnie 3.10
Półrocznie 4.50 / Półrocznie 6.—
Rocznie 9.— / Rocznie 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zagraniczną prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamieszkania, prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Ossolińskich 2, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Wawrzyńca. Jutro: D. 16 po Św. An. | Ewtychia. N. 11 po Sosz.

Adres redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 29. Zachód „ 6 „ 27

Długość dnia g. 12 m. 58. Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 września.

Dwudziesta rocznica kapitulacyi armii francuskiej pod Sedanem minęła dwa dni temu. Jak co roku, tak i teraz cała prasa niemiecka uczciła ten dzień szumnemi artykułami, w których obok hymnów na cześć zwycięzkich wojsk Wilhelma I wypowiada swe troski o przyszłość i nadzieje. Przeważa w tych artykułach przekonanie, że choć teraźniejsza sytuacya europejska jest ciężka, choć niebezpieczeństw wiele, ale przecież więcej jeszcze jest prawdopodobieństwa, że pokój da się utrzymać, niż że się zerwie gwałtowna wojna. Niektóre dzienniki piszą się na zdanie wypowiedziane przez *Morning Post*: z powodu cesarskich manewrów w Austryi, a więc, jak ten organ lorda Salisbury'ego, podnoszą, że głównym filarem stosunków politycznych w Europie zawsze jest trójprzymierze, które nietylko jest silne faktycznie, ale jeszcze i przez swą tradycyę, przez to mianowicie, że się stało jakoby stałym czynnikiem wszelkich kombinacyj i ma za sobą przeszłość, którą chlubić się może. Ma ono dostateczne siły do rozwiązywania zawikłań, jakie powstać mogą, i do poskramiania jawnych gdzie niegdzie dążności wojowniczych. W obec tej mocy trójprzymierza, zbratanie się franko-rosyjskie może jeno mieć charakter związku obronnego. Jednakże pamiętać należy, że wewnętrzny stan Rosyi jest tego rodzaju, iż tam na dnie wielu spraw leży niebezpieczeństwo niespodziewanej wojny.

O takich artykułach, złożonych z samych frazesów, możnaby było nie wspominać, gdybyśmy nie potrzebowali dać tła do obrazu narysowanego przez berliński liberalny, bezwyznaniowy pod każdym względem i polakożerczy *Berliner Tageblatt*. Mniej frazesów w artykule tego pisma, za to sporo ciekawych konceptów, które i nas dotyczą. Posłuchajmy tedy co ono pisze:

„Przeciwnicy Niemiec sądzą, że w dobie obrachunku szanse nasze będą niepomyślne. Zapewne, brakuje nam teraz dyplomatycznej powagi Bismarka i nie ma już Moltkego, ale [illegible] Austrya i Włochy są nam wierne, lecz w obu tych państwach podnoszą się coraz bardziej prądy nie przyjazne trójprzymierzu. Ale wojsko nasze zawsze jeszcze jest wzorowem, podczas gdy Rosya pomimo wszystkich tak rozległych reform przedstawia się po dawnemu kolosem na glinianych nogach. W Polsce z każdym dniem wzrasta ferment (?). Jeneralny gubernator Hurko rzekł niedawno do kaliskich obywateli, proszących go o poparcie projektu budowy kolei z Warszawy do Kalisza: „Ja o tem wcale nie myślę, chociaż [illegible] potrzebę tej kolei, jednak pierwej musimy tak spętać polskie psy, aby się one nigdy nie mogły zerwać z łańcucha.“ Polscy patryoci, którzy 90 lat wyglądali ratunku od Francyi, widząc teraz pełnie republiki u stóp cara, ujrzeli gwiazdę swych nadziei w Wilhelmie II, który [illegible] skinął, a ci zrozpaczeni ludzie wnet się zbiegną pod jego chorągiew. Kurlandya, Inflanty i Finlandya coraz bardziej odwracają się od caratu. Na Kaukazie wre i kipi w głębinach uczuć ludowych. Rumunia jest rozczarowana co do [illegible] za pomoc pod Plewną. Bułgarya żywi do caratu nieprzyjaźń. Ma tedy sojuszniczka Francyi dużo pięt achilesowych.“

Tak się rozpisał *Berliner Tageblatt*. Ignorancya rywalizuje w tym artykule z zarozumiałością, a zarozumiałość jest właśnie pierwszą wadą, która prowadzi do klęsk na polach bitew.

Chociaż przez lat kilka studyowaliśmy na miejscu stosunki kaukazkie i wiemy, że tam nie istnieje żadne wspólne uczucie, żaden powszechny ferment, czego zresztą dowiódł rok 1877, kiedy to powstał jeden mały kraik Abchazya, a wszystkie inne, chrześciańskie, sunickie i szyickie, twardo stały przy Rosyi a przeciw Turcyi; chociaż znamy także osobiście Finlandyę i wiemy, że to kraj bardzo rozważny i wcale nie sympatyzujący z Niemcami; chociaż w końcu wiemy, że w Kurlandyi i Inflantach tylko szlachta i mieszczaństwo są niemieckie, a lud właśnie uważa Niemców za wrogów; chociaż tedy nie możemy się zgodzić ze zdaniem *Berliner Tageblattu*, że te kraje są achilesowemi piętami caratu, jednak nie naszą rzecz spierać się o to z berlińskim znawcą rosyjskich stosunków. Ale pozwoli ten dziennik, że z całą siłą zaprotestujemy przeciw temu, co on mówi o Polsce i Polakach. Musimy to uczynić tem bardziej, że daje on do zrozumienia, iż swą wiadomość o naszem usposobieniu zaczerpnął z wpływowych kół polskich.

Mniejsza o to, że *Berl. Tageblatt* zmyślił słowa p. Hurki. Ten jenerał rzeczywiście nie sprzeciwia się podobno projektowi budowy kolei warszawsko-kaliskiej, ale o żadnych psach i konieczności trzymania ich na mocnej uwięzi nic nie mówił, natomiast rzekł, iż pod względem strategicznym byłaby ta kolej szkodliwa dla Rosyi, a stosunki z Niemcami są tego rodzaju, że pod wielu względów militarnych nie można. Lecz, powtarzamy, mniejsza o ten nieestetyczny wymysł. Co najmniej z takiem samem prawem jak *Berliner Tageblatt*, możemy się powołać na wpływowe polskie koła i powiedzieć, że gdziekolwiek niegdyś lokowali polscy patryoci swe nadzieje, już je od lat dwudziestu siedmiu lokują tylko w spokojnym rozwoju, w trzymaniu się na uboczu od wszelkich międzynarodowych zawikłań — i na obcem niebie żadnych gwiazd nie szukają. Nadto o jakimś fermencie w Polsce nic nam nie wiadomo. Jeżeli wszystkie pomyślne dla Niemiec szanse są tak przewidziane jak ów ferment, to szczerze im radzimy unikać wojny z Rosyą. My dla nikogo [illegible] kasztanów nie wyjmujemy z ognia. Już to niepowrotnie minęło. W Austryi a nawet w Niemczech z największą sumiennością spełnimy nasz obowiązek względem państw tych, ale Polacy z pod rosyjskiego zaboru nie mają ani takich obowiązków, ani takich uczuć, które Niemcy mogłyby liczyć, jako na coś, co im się darmo dostanie, albo za jakieś mamidło. Wkońcu to jeszcze powiedzieć możemy, że w istocie szlachetny i dzielny cesarz Wilhelm II budzi w nas coraz większą sympatyę, jako osoba; ale nie jest wcale tajemnicą, że w Wielkopolsce ciągle jeszcze panuje hasło „Ausrotten!“ Wprawdzie wiemy, że co Bismarck wypleniał z całym niemieckim narodem zrobił w Wielkopolsce przez lat trzydzieście, tego się nie odrobi w kilka lat nawet tak energicznym i śmiałym monarchą jak Wilhelm II; ale wiemy także, że się tego zrobić nie [illegible], a zatem żadnych zadatków nie możemy obiecywać Niemcom.

Taka jest nasza odpowiedź *Berliner Tageblattowi* — odpowiedź z pewnością zgodniejsza z usposobieniem wpływowych kół polskich, niż jego informacye.

Bukareszteński dziennik *Romanul* podaje z Petersburga sensacyjną miadomość, że rosyjski rząd zamierza zaproponować rumuńskiemu taką zamianę terytoryum, aby Bessarabia przeszła pod rumuńskie, a Dobrucza pod rosyjskie panowanie. Racya tego projektu ta, że posiadając Dobruczę, Rosya sąsiadowałaby bezpośrednio z Bułgaryą. — Notujemy to doniesienie *Romanula* z uwagą, że wygląda ono fantastycznie.

Z obowiązku kronikarskiego — po prostu dla tego, że o tem mówią w Europie dużo, o wiele więcej, niż warto — wspomnieć musimy o dwóch interwiewach wcale zresztą nie ciekawych.

W pierwszem zwierza się ze swych poglądów p. Crispi, w drugiem p. Charles Dilke. Eksprezes gabinetu włoskiego nie wierzy w doniosłość wizyty kronsztadzkiej i twierdzi, iż wpłynie ona tylko na ścieśnienie węzłów trójprzymierza. Uprzejmości Anglii dla Francyi również nic nie znaczą. Anglja nigdy nie przedsięweźmie nic takiego, coby się sprzeciwiało jej żywotnym interesom. Otóż interesa te stawiają Anglię po stronie trójprzymierza, a zwłaszcza Włoch. „Trzymamy ją — mówi p. Crispi — morzem Śródziemnem“. W dalszym ciągu p. Crispi rozwodził żale nad upadkiem Bismarka, twierdząc, że za jego kanclerstwa nigdyby nie przyszło do podobnych manifestacyj rosyjsko-francuskich i że w ogóle sytuacya dzisiejsza wypadła tylko na korzyść Rosyi.

Zapatrywania p. Dilke są nieco ciekawsze. Rozmawiając z londyńskim korespondentem *Gaulois*, oświadczył on, że manifestacye kronsztadzkie były tylko „stwierdzeniem istniejącego już oddawna położenia rzeczy; tylko w oczach tłumu nabrały one znaczenia niespodziewanego wypadku; ludzie poważni sądzą je inaczej“. Zapytany zaś, czy przypuszcza, że zbliżenie się Francyi do Rosyi może wywrzeć doniosły wpływ na dalszy bieg wypadków, Dilke odrzekł: „Sytuacya Europy zależy od osobistej woli cara. Ponieważ car wojny nie chce, przeto pokój jest zapewnionym. Nadto, cesarz niemiecki wojny nie rozpocznie bo nie mógłby jej prowadzić bez Austryi i Włoch, a oba te mocarstwa nie chcą wojny zaczepnej, gdyż groziłoby to im wielkiem niebezpieczeństwem. Wojny muszą się obawiać wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem jednej tylko Rosyi; jej niepodobna zniszczyć, podczas gdy możliwem jest zupełne zgniecenie Francyi i Niemiec“. W końcu przyznał Dilke, że Anglja nie jest niczem związaną z trójprzymierzem, istnieje jeno oświadczenie piśmienne, w którym wyrażono Włochom życzenie, aby równowaga na morzu Śródziemnem była utrzymana. Akt ten jednak w niczem nie zobowiązuje następców Salisbury'ego i na wypadek wojny (w którą zresztą Dilke nie wierzy), Anglia zachowa najściślejszą neutralność.

Korespondencje.

Kijów 2 września.

(‡‡) Przysłane mi przez was wycinki z gazet niemieckich i angielskich prawią o rzeczach wcale tu nie znanych. Zrobiłem zaraz kwerendę i mogę zapewnić, że nikt tu nie słyszał o jakichkolwiek ruchach wojsk ku granicy rumuńskiej, bukowińskiej, albo waszej. Wiadomości te najwidoczniej wyszły ze sfer spekulantów zbożowych, bo trwa ogromna gra na falowanie cen pszenicy, odkąd ustały spekulacye z żytem. Rozpuszczono naprzykład pogłoskę, że wprawdzie rząd nie zakaże wywozić pszenicy, ale będzie ona obłożona wysokiem cłem wywozowem. Wywołało to nawet w Odessie chwilowy popłoch, bo tam już kupcy zaopatrzyli się w ogromne ilości tego produktu na wywóz. Ceny odrazu spadły i spekulanci zapisali dobry zarobek, ale trwało to krótko. Wogóle rozpuszczano nieprawdopodobne pogłoski, jednę po drugiej, a wszystkie obliczone były na ustawiczne chwianie cen zbożowych. Nie dziw więc, że między temi bajkami były i z dziedziny militarnej i że te się przedostały za granicę. Zresztą być może, iż niejednego korespondenta, zwłaszcza z Rumunii, zbałamuciły komisyjne objazdy granicy przez oficerów inżynieryi wojennej, ale te objazdy nie miały nic wspólnego z zamiarami niebezpiecznemi dla pokoju. Po prostu szło o wytknięcie kierunku dla kilku dróg szutrowanych, oraz dla kolei łączących tutejsze arterye komunikacyjne z bukowińskiemi. Rząd asygnuje 15 milionów rubli na budowę nowych szos, pragnąc tym sposobem dać zarobek ludności, dotkniętej nieurodzajem.

Że przedewszystkiem będą zbudowane szosy strategiczne, to nic dziwnego, a że one będą się budowały daleko od okolic dotkniętych brakiem zboża, to nie przedstawia żadnej trudności, bo chłop rosyjski jest bardzo ruchliwy i za zarobkiem, byle pewnym, iść gotów choć za morze Kaspijskie. Tem chętniej pójdzie na Podole i Bessarabię, a do tego koleje będą zmuszone do licznych a wielkich ułatwień dla roboczej ludności, zaopatrzonej w świadectwa gminne, że ta ludność wiejska udaje się na robotę. Co zaś do kolei łączących, to przecież wiadomo, że niedawno w Czerniowcach odbył się zjazd przedstawicieli kolei galicyjskich i tutejszych (budujących się) nowosielickich odnóg kolei południowo-zachodnich. Zjazd ów opracował warunki międzynarodowej konwencyi kolejowej, oznaczył kierunki i punkta graniczne. Wkrótce ci sami delegaci zjadą się tu, w Kijowie, i podpiszą konwencyę austro-rosyjską co do owych łączących kolei. Jest więc naturalne, że przed ostateczną decyzyą inżynierowie wojskowi i kolejowi jeszcze raz obejrzeli projektowane trasy, że zaś robili to w licznej asystencyi kozackiej, to już taki tu zwyczaj, a może i potrzeba, aby nie doznać przykrości od chłopów. W każdym razie, z militaryzmem nic to wszystko nie ma wspólnego, przynajmniej bezpośrednio. To jest odpowiedź na treść przysłanych mi wycinków z gazet o wrzekomych ruchach wojsk ku granicy.

Ważna dla tutejszych gospodarczych stosunków sprawa wykupu dominialnych miast i miasteczek naszego kraju, o której kilkakrotnie mniej lub więcej szczegółowo pisałem, zdaje się już wchodzić w ostatnie stadyum. Jesienią bieżącego roku rozpocznie swą działalność a d h o c ustanowiona komisya, składająca się z delegatów ministeryów: skarbu i spraw wewnętrznych, pp. jenerał-gubernatora i gubernatorów, przedstawicieli ministeryum sprawiedliwości, oraz naczelników miast, które mają być wykupione od prywatnych osób. Plan postępowania został już wypracowany i wykup wszystkich praw dworskich na takich odbędzie się zasadach: Dziesięcioletnie dochody dziedzica stanowią kryteryum dla oznaczenia wysokości sumy indemnizacyjnej, którą bank państwowy asygnuje tytułem zwykłej miejskiej pożyczki. W razie, gdyby dziedzic nie mógł skończyć polubownie z obywatelami swego miasta — rzecz przedstawi p. minister spraw wewnętrznych komitetowi ministrów dla rozbioru i decyzyi. W tych wypadkach dla określenia cyfr dochodów dworskich będą wyznaczane miejscowe komisye, składające się z osób, przez powyższe ministerya wskazanych.

Tu największa będzie trudność z określeniem dziesięcioletniego dochodu, który się składa z przeróżnych, wielkich, małych i maluczkich poborów. Nawzajem też i dziedzic ma pewne obowiązki względem miast, a te obowiązki trzeba także obliczyć na pieniądze. Cały ten obrachunek pozostawiono do przeprowadzenia stronom interesowanym, którym pomagać będzie komisya.

Dzisiejsze położenie Europy i budżet wojenny Austro-Węgier.

Jazda.

Jazda nasza, w porównaniu z innymi działami naszej armii, jest liczebnie wziąwszy nadzwyczaj słabą. Na utrzymanie jej potrzeba nadzwyczaj wielkich kosztów, dlatego też powiększenie jej podczas pokoju ze względów finansowych jest niemożliwem. Tembardziej więc trzeba starać się o utrzymanie jej w dobrym stanie i o zrobienie jej gotową do walki.

Aby tego celu dopiąć, należy w pierwszym rzędzie szybko tworzyć nowe zakłady stadnin, a następnie — tak jak dotąd należy już wyuczone, dobrze wyćwiczona konie oddawać na utrzymanie osobom prywatnym i to dopóty, póki liczba ich nie dojdzie do tej wysokości, aby w razie wojny wszystkie pułki konnicy mogły mieć dostateczną ilość dobrze wyćwiczonych koni, i aby po pozostawieniu młodych, albo do walki niezdolnych koni, można było jeszcze z tych koni oddanych na utrzymanie utworzyć rezerwowe szwadrony konnicy gotowe do boju.

Również całkiem słusznie, zwrócono niedawno z wielu stron uwagę, iż koniecznem jest, aby piechota podczas walki miała pod ręką do rozporządzenia dostateczną liczbę jeźdźców. Mimo to projekt, aby do etatu wcielono pełną liczbę konnych ordynansów, nie znalazł nigdzie poparcia. Z drugiej strony znów każdy przyznać musi, że w obec tylu zajęć i obowiązków, jakie ma do spełnienia konnica, i w obec tego, że prawie każdy komendant mimowoli dąży do tego, aby przed swą kolumną lub na jej czele zgromadził jak największą ilość konnicy, trudno, a niekiedy i nie jest możliwem, już i z tak ograniczonej liczby żołnierzy, służących w jednej dywizyi konnicy, przeznaczać kilku żołnierzy do służby ordynansowej przy piechocie.

Chyba brakowi temu w ten sposób dałoby się zapobiedz, iż do służby ordynansowej przy każdej dywizyi piechoty przeznaczonyby był ów rezerwowy szwadron konnicy któryby był utworzony z żołnierzy wyćwiczonych dobrze w służbie ordynansowej i patrolowej, przeważnie z podoficerów. W tym razie możnaby było znieść istniejące dziś przy każdej komendzie dywizyjnej tak zwane plutony sztabowe (*Stabszüge*).

Dla tych rezerwowych szwadronów musi się mieć do dyspozycyi już podczas pokoju oficerów i przynajmniej mały zarodek podoficerów i żołnierzy (kadr) i należy postarać się o to, żeby ten kadr częścią przez czasowe przydzielanie do niego ludzi z innych szwadronów, częścią przez powoływanie rezerwistów i koni przynajmniej na czas większych ćwiczeń wojskowych mógł się skompletować i odbyć ćwiczenia razem z tą dywizyą, do której w razie wojny byłby przydzielony.

Bez powiększenia wydatków na ćwiczenia wojskowe nie można tego przeprowadzić. Jeżeli zaś takiego powiększenia wydatków nie można uzyskać, to w każdym razie ze względu na nieodzowne wzmocnienie kawaleryi dywizyjnej konieczną jest rzeczą postarać się o to, ażeby w razie

---

31)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“.

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Dokończenie).

Chcąc nas od obozu konserwatywnego odstraszyć, do siebie przyciągnąć — na szlachtę plwacie, jednostki złe pokazując, a siebie jako piastunów tradycyi narodowej przedstawiacie, o setkach nikczemnych demokratów (bez dodatku „prawdziwi“) nic nie mówiąc, jakoby wasza tylko kasta otrzymała od pana Boga przywilej na patryotyzm, pracę, uczciwość, honor. (Wy, co przywilejów i kast powinniście nie lubić, faktycznie przywileje i kasty stwarzacie). Ależ, przezacni jenerałowie, bądźcie przynajmniej logicznymi, skoro już sprawiedliwymi być nie chcecie. Albo kimś gardzę i niczego od niego nie przyjmuję, albo też jedząc chleb czyjś, jeżeli już dla niego nie czuję wdzięczności, jako niedobry człowiek, to przynajmniej na niego nie plwam, nogami go nie kopię. Piastunami tradycyi narodowej mianujecie się, przezacni jenerałowie, a na szlachtę plwacie... A któż to, przezacni jenerałowie, te tradycye stworzył? Któż to był twórcą tej Polski od morza do morza? Kto tę Polskę wsławił wielkiemi czynami na wojnie i w pokoju? Kto wielkie i sławne zwycięztwa odnosił? Kto nam dzieje dał? Kto nas literaturą obdarzył? Kto pozostawił nam Wawel tyle pomników przeszłości, tyle świątyń, tyle cywilizacyi? Kto nam dał Wandę, Krakusa, Kościuszkę, Kochanowskiego, Mickiewicza? Kto tak obficie przelewał krew przez całe wieki za tę Ojczyznę aż do tego ostatniego powstania, gdzieście już wy, przezacni jenerałowie, dowodzili — tak niesławnie? Kto nam mieszczanom, chłopom przekazał Ojczyznę i jej miłość? Kto nas i was, jenerałowie, uczył patryotyzmu nie frazesem i deklamacyą, ale krwią, wygnaniem, konfiskatą majątku? Wszak tradycya narodowa nasza to ich rozum, ich czyn, ich krew i mienie! Wszak my z krwi i kości ich wyrośli! Ach! Przezacni jenerałowie, St. Tarnowski ma racyę, kiedy mówi, żeście tak młodzi, a już tak przewrotni!

Wziąć od kogoś wszystko, co się ma, a odchodząc, kopnąć go nogą — to chyba nie po ludzku! Kto tę Ojczyznę stworzył, kto ją wsławił, ubogacił, krwią swoją zlał, kośćmi swojemi zasiał; dzieje, literaturę, pomniki, całą tradycyę narodową, którą bierzecie, zostawił, — ten według was nie ma prawa o tej Ojczyźnie stanowić, bo nie potrafi; — wy potraficie, coście dopiero na świat przyszli, a według własnych wyznań waszych, „politykę niegodną światłych i niezawisłych obywateli“ prowadzicie. Niech chłop, co nic nie rozumie, niech żyd, co kraj wysysa, niech adwokat demokrata, co chłopów zdziera, będzie posłem, byle nie szlachcic, bo tak chce doktryna demokratyczna, którą Kronawettery we Wiedniu głoszą, bo tak chcecie wy, co się licytujecie. Nie! przezacni jenerałowie, nie! Nie oślepicie nas. My z mieszczaństwa i chłopstwa, co przez pracę i naukę w szeregi narodowe wstępujemy, my, o ile głowy i oczy mamy otwarte, a sumienie przez was niezabite, my pod waszym sztandarem, niewdzięcznością splamionym, nie staniemy, od obozu konserwatywnego szlachtą nas nie odstraszycie.

Wołacie, przezacni jenerałowie, chcąc nas do siebie przyciągnąć, że wy jedynie narodową politykę prowadzicie. Kłamstwo! z przeproszeniem przezacnych jenerałów. Gdyby tak było, nie bylibyście przyjaciółmi starego zakonu, mężami biblijnymi podług ksiąg Mojżesza, nie jeździlibyście do Tarnopola, nie pisalibyście do Tarnowa. Gdyby tak było, nie popieralibyście socyalizmu, który jest zaprzepaszczeniem wszelkiej narodowości, nie upiększali go maską patryotyzmu, nie dawali się konfiskować za *Kuryera Lwowskiego* i Wysłoucha, redaktora *Przyjaciela Ludu*. (*N. Reforma* dała się skonfiskować nietylko za świeże, „srogie nadużycia“, ale i z powodu procesu socyalistycznego Wysłoucha w r. 18[illegible]9, nr. 253). Jak socyalizm upiększacie patryotyzmem, tak biblijność swoję podług ksiąg Mojżesza zamiarem „uobywatelenia“ żydów. Ale czyż wy, jenerałowie, ludzie pracy, postępu i rozumu, nie widzicie, że się to ani Francuzom, ani Niemcom nie udało? Tam mówi, pisze, czyta żyd tylko po francusku i po niemiecku, a przecież został żydem nie Francuzem, ani Niemcem i dał powód do antisemityzmu. Wy to wiecie doskonale, ale stawiając doktrynę demokratyczną przed wymaganiami narodowemi i tę doktrynę kochając więcej, aniżeli narodowość swoję i swoję Ojczyznę, popieracie *Kuryera Lwowskiego* i Wysłoucha i wreszcie zostaliście mężami biblijnymi podług ksiąg Mojżesza.

Chcąc nas odstraszyć od obozu konserwatywnego, a przyciągnąć do siebie, mówicie, przezacni jenerałowie, o „niezawisłości“ i „zawisłości“ w obec rządu, o „budzeniu“ i „gaszeniu“ ducha. Ależ, przezacni mężowie biblijni z *N. Reformy*, my już doskonale wiemy, co to wszystko znaczy. Jakeście zaczęli „budzić“ i do „niezawisłości“ dążyć, tak „obudziliście“ klęski 1831 i 1863 roku i stworzyliście tę „niezawisłość“, na którą dziś pod zaborem moskiewskim i pruskim patrzymy.

Powiadacie, że tak mówić, znaczy przeszłość „hańbić“ i „aspiracye“ narodu „zabijać“. Jeżeli przeszłość czcić znaczy jej błędów nie widzieć, niczego się z niej nie nauczyć i na oślep dalej brnąć; jeżeli „aspiracye“ narodowe krzepić znaczy klęski zbierać i w coraz większą zawisłość popadać; agitować, demonstrować i śmierć sobie przybliżać: to wy macie racyą. Ale jeżeli przeszłość czcić znaczy użytek z niej robić t. j. naukę z niej do życia wysnuwać, żeby w dawne błędy nie popadać; jeżeli „aspiracye“ narodowe krzepić znaczy je choćby częściowo, choćby stopniowo, choćby jak najpowolniejszym krokiem przez małe, drobne, choćby najmniejsze zdobycze urzeczywistniać: to konserwatyści mają racyą. To znaczy właśnie „na podstawie połączenia tradycyi historycznych narodu Polskiego z światową umiejętnością polityczną działać. Boć jeżeli jaką tradycyę z przeszłości brać, to chyba najlepszą i jeżeli jakiej umiejętności politycznej się trzymać, to chyba tej światowej, która polega (jeżeli przezacni jenerałowie, jej definicyę znacie) nie na agitacyi i demonstracyi ale *na umiejętnem zbadaniu stosunków faktycznych i na stosowaniu do nich statecznem, rozumnem, ostrożnem, a konsekwentnem środków i postępowania*. Ta jedna polityka jest na całej kuli ziemskiej (a nie trzy, jak wy mówicie) i tej jednej albo się wszyscy trzymamy i dobrze robimy, albo ktoś się jej nie trzyma i źle działa (demonstruje tylko i agituje). Jeden jest tylko patryotyzm (a nie trzy, jak wy mówicie), który z tą jedną polityką się łączy i albo wszyscy się go trzymamy i „prawdziwymi“ jesteśmy patryotami albo ktoś tego patryotyzmu się nie trzyma i nie jest „prawdziwym“ patryotą.

Tu! tu! przezacni jenerałowie między wami a konserwatystami zasadnicza różnica, że wasza polityka i wasz patryotyzm nie polegały nigdy i nie polegają teraz na umiejętnem zbadaniu stosunków faktycznych, na stosowaniu do nich środków i postępowania: statecznem, rozważnem, ostrożnem a konsekwentnem. Wy dziś powiecie, że prędzej się pogodzicie z „braćmi Moskalami“ aniżeli z Niemcami, a jutro powiecie, że przepaść między nami a Moskalami nigdy się nie zapełni. Dziś weźmiecie w obronę Herolda za jego mowę o młodoczechach a jutro może zganicie. Wystąpicie słowem przeciw *Kuryerowi lwowskiemu i Przyjacielowi ludu*, a politykę ich czynnie popieracie i dacie się za nich skonfiskować. Zowiecie się par excellence narodowymi i polskimi, a ręka w rękę idziecie z kosmopolityzmem żydowskim i kosmopolityzmem socyalnym: do Tarnopola jedziecie, do Tarnowa listy piszecie w obronie socyalistycznych redaktorów z całą zapalczywością stajecie, ludziom co obywatelski obowiązek spełniają i przed złem naród swój ostrzegają łatkę „szlachetnej denuncyacyi“ przyczepiacie. Tu! tu! przezacni jenerałowie przyczyna i źródło wszystkich nieszczęść i klęsk, któreście na Ojczyznę naszę i r. 1831 i 1863 sprowadzili, a inne choć odmienne niewątpliwie sprowadzicie, jeżeli znowu społeczeństwo nasze pod swoję komendę weźmiecie; — że nigdy nie chcieliście i teraz nie chcecie uznać, że polityka dobra i patryotyzm prawdziwy polegają na umiejętnem zbadaniu stosunków faktycznych i na stosowaniu do nich środków i postępowania: statecznem, rozważnem, ostrożnem a konsekwentnem. Tu! tu! przezacni jenerałowie, przyczyna i źródło waszego obłędu, że jak „prawdziwej“ wolności nie chcecie odróżniać od wolności „nieprawdziwej,“ „prawdziwej“ demokracyi od „nieprawdziwej“, tak nie chcecie odróżnić „dobrej“ czyli „rozumnej“ polityki od „złej“ i „zgubnej“, „prawdziwego“ czyli „rozumnego“ patryotyzmu od „złudnego“ czyli „tromtadracyi“. Tu! tu! przezacni jenerałowie wasz obłęd, że, jak sami wyraźnie powiadacie (*N. Reforma* Nr. 177, r. 1891) „*reakcyonaryuszów*“ rzecz takie różnice robić; że wam wszystko jedno, czy co *złe*, czy *dobre*, *pożyteczne* czy *zgubne*, byle się zwało demokracyą w waszem pojęciu. Jakżeż tu nie uciekać z obozu gdzie sami wodzowie w takim obłędzie są, gdzie sami wodzowie do tak przerażającej ignorancyi samych podstaw wszelkiej akcyi politycznej się przyznają że nierozróżnianie złego od dobrego, jednej rzeczy od drugiej czyli *nierozsądek* aż do godności *zasady* podnoszą? Tak to p. Szczepanowski was przeobraził? Któż więc, przezacni jenerałowie, bez rozsądku, nauczył się czegoś, a kto nie? Po którejże stronie postęp, a po której wstecznictwo? Czy ten obłęd straszny nie kara za to, że do dziejów ojczystych rozumem zajrzeć nie umiecie? że dobrej tradycyi od złej odróżnić nie chcecie?

* * *

Otóż, przezacni jenerałowie, tumańcie dalej swoją demokracyą, bez dodatku „prawdziwa“, (czemuż jednak popisujecie się dodatkiem „polska“) swoją polityką bez dodatku „dobra“, swoim postępem, bez dodatku „prawdziwy“, swoim liberalizmem, bez dodatku „żydowski“, swoim socyalizmem, bez dodatku „kosmopolityczny“ — tumańcie, kogo otumanić możecie; ale *wara* wam od tego, żebyście nas z mieszczaństwa i chłopstwa służalcami czyimi albo karyerowiczami zwali, jeżeli do was, prawdziwie kochając Ojczyznę, należeć nie możemy. My od was musimy uciekać, bo dla Ojczyzny rzetelnie pracować chcemy, a wy zajmujecie się polityką „czczych haseł i demonstracyi“ polityką „*niegodną światłych i niezawisłych obywateli*“. To nie nasze, ale p. Szczepanowskiego słowa — *demokraty*.

Szymon Stępien.

mobilizacyi szwadrony rezerwowe mogły się w kilku dniach uformować. A w tym celu potrzebnem jest pomnożenie liczby oficerów zawodowych kawaleryi i koni wojskowych, oddanych do użytku osobom prywatnym.

Co do formacyi kawaleryi, które w razie mobilizacyi do życia powołać trzeba, jest zresztą także obrona krajowa w restancyi, co jest tem bardziej ubolewania godnem, że — jak już wspomnieliśmy — prędzej czy później musi się poczynić przygotowania do utworzenia korpusów rezerwowych ze wszystkich gatunków broni.

3. Artylerya.

Wszystkie państwa przy tworzeniu większych oddziałów (dywizyj, korpusów) usiłują zmienić stosunek liczebny poszczególnych gatunków broni na korzyść artyleryi. Owóż co do tego musimy wskazać, że pomnożenie artyleryi dopóty nie może się odbyć kosztem piechoty, dopóki pieniądze i kontyngent rekrutów nie wystarczą na postawienie jej (piechoty) w takim stanie, jaki odpowiada jej zadaniu, tudzież że przy układaniu wspomnianego wyżej stosunku liczebnego trzeba się także liczyć z operacyjnemi względami, zwłaszcza, jeżeli się ma do czynienia z teatrem wojny ubogim, mającym drogi komunikacyjne w opłakanym stanie. Wcielenie do kolumn wojskowych zanadto wielu i zanadto wielkich oddziałów artyleryi czyni kolumny te ciężkiemi i znacznie utrudnia dyspozycye co do marszu, zaopatrzenia, a często nawet i co do bitew.

Z drugiej strony jednak podniosła się znacznie skuteczność artyleryi, a w związku z dzisiejszym sposobem prowadzenia bitew, wywołanym nową bronią ręczną, podniosło się także taktyczne znaczenie artyleryi w bitwie tak dalece, że wspomniane wyżej usiłowania powiększenia artyleryi okazują się całkiem słusznemi.

Przy oznaczeniu stosunku liczbowego przy dotowaniu wielkich oddziałów wojskowych w artyleryę, należy zatem, uwzględniając odpowiednio jakość ewentualnego teatru wojny i odnośne urządzenia ewentualnego przeciwnika, doprowadzić do równowagi między względami operacyjnemi a wymogami taktycznemi.

Zdaje nam się, że tak jak dziś rzeczy stoją, udało się nam doprowadzić do tej równowagi przy korpusach, które w razie wojny mają być utworzone z armii stałej, jednakże trzeba dobrze zastanowić się nad tem, czy dywizye obrony krajowej są dostatecznie zaopatrzone w artyleryę — tudzież czy dla ewentualnych ze wszystkich gatunków broni utworzyć się mających formacyj rezerwowych nie należałoby postarać się już teraz o artyleryę, albo przynajmniej rozpocząć przygotowania.

W każdym razie jednak okoliczność, że znaczna część naszych bateryj polnych znajduje się na tak zwanej „zmniejszonej stopie“, t. j. ma tylko dwa kompletnie zaprzężone działa, — wymaga koniecznie, aby jej zaradzono.

XXXVIII wiec katolicki w Gdańsku.

Trzydziesty ósmy od roku 1873! Dużo trzeba ofiarności pieniężnej, żeby tyle wieców urządzić w ciągu lat ośmnastu, ale jeszcze większej trzeba miłości sprawy, której te wiece tak skutecznie służą. Niezaprzeczenie, nie one same tak wysoko dźwignęły sprawę Kościoła katolickiego w Niemczech, nie one jedne rozprószyły mnóstwo uprzedzeń, zasianych nieprzyjaźną ręką bezwyznaniowców, nie one tylko wytworzyły ten potężny, gorący prąd katolicki, który ogarnął wszystkich katolików niemieckich, ale bez nich to wszystko takby się nie rozwinęło, nie zdobyło mocy kruszącej takie zapory, jak ustawy majowe i jak protestancka niechęć dygnitarzy pruskich.

Po zwykłych konwencyonalnych przemówieniach burmistrza gdańskiego Baumbacha i szefa stronnictwa „centrum“ barona Schorlemera z Alstu — po tych przemówieniach, już przytoczonych we wczorajszym liście z Berlina — rozpoczął się szereg mów powitalnych od różnych krajów i miast niemieckich. Z tych przemówień tylko o jednem tu wspomniemy. Prezes komitetu urządzającego Fuchs, mówiąc na temat miłości katolickiej, rzekł, że wszyscy w kościele są równi, bez względu na to, czy odzywają się słowami „Gelobt sei Jesus Christus“, czy też „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Ledwo to rzekł, odezwały się długie, huczne oklaski i wielu Niemców zwróciło się do sporej grupy Polaków, wołając łamaną polszczyzną: „Niech będzie pochwalony!“

Również oklaskami powitano dwóch polskich mówców: księdza Łukaszyk ze Szlązka i hr. Hektora Kwileckiego z Poznańskiego, którzy wyrazili pozdrowienie od okolic swoich.

Odczytano potem następujące pismo Ojca Świętego:

„Ukochani Synowie pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

„Znając z doświadczenia obfite owoce zbawienia, które wypływają z wieców wiernych, którzy pod wodzą swych Biskupów zbierają się ku obronie i popieraniu interesów katolickich, jesteśmy wielce uradowani z zabiegów tych mężów, którzy biorą na siebie troskę i staranie o to, aby owe zebrania odbywały się w sposób godny i odpowiadający celowi. Stąd widzicie, jak miłem Nam było pismo Wasze, w którem Nam donosicie, że w tym roku uroczyste walne zebranie katolików odbędzie się w waszej ojczyznie, najwierniej oddanej zaprowadzonej tam wierze katolickiej i że Wam powierzono urząd poczynienia przygotowań stosownych, mających przyczynić się do powodzenia obrad. Ponieważ atoli zwykłe na takich wiecach rozprawy przyczyniają się nietylko do chwały i krzewienia religii, ale nadto, gdy są mądrze prowadzone i jako następstwo mają zgodne i odpowiednie wykonanie, wywierają wpływ na ogólny dobrobyt państw, przeto sądzimy, że przez podjęcie i wykonanie tego zadania położycie wielkie zasługi nietylko około Kościoła, ale i około ojczyzny Waszej. Aby i nadal Wasza gorliwość i usiłowania tych, co tam będą zebrani, odniosły pożądane owoce, przeto prosimy dla Was jako i dla nich o pomoc łaski Bożej i jako zakład tejże udzielamy Wam z całego serca w Panu Nasze błogosławieństwo apostolskie.

„Dan w Rzymie u św. Piotra 8 maja 1891 roku w 14 roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież“.

Potem wybrano marszałkiem wiecu hr. Rechberga, wicemarszałkiem Waltera, drugim wicemarszałkiem Hektora hr. Kwileckiego; na sekretarzy wybrano posła Krebsa ks. Mentzla, dra Bielewicza i hr. Droste.

Następnie podzielił się wiec na sekcye: 1) dla kwestyi socyalnej; 2) dla misyi; 3) dla sztuki i prasy (której przewodniczącym wybrano br. Adama Sierakowskiego); 4) dla spraw szkolnych i 5) dla spraw stowarzyszeń.

Powszechną uwagę zwracają dwaj Trapiści, którzy przybyli aż z ziemi Kafrów w południowej Afryce. Jeden z nich — O. Franz, Bośniak, drugi O. Skotnik, Polak.

Zaprojektowano już 30 rezolucyj, z których najważniejsze są: przywrócenie świeckiej władzy Papieży, odtworzenie kościelnego państwa, stwierdzenie wszechświatowego stanowiska Papieży, zwołanie międzynarodowego kongresu katolickiego celem osiągnięcia tych postulatów, popieranie różnych religijnych stowarzyszeń we wszystkich częściach świata, żądanie co do podręczników naukowych w szkołach katolickich, żądanie wyznaniowego charakteru szkół ludowych, żądanie, aby nauka religii była udzielana w ojczystym języku, przywrócenie zakonów wygnanych, zakładanie towarzystw katolickich nauczycielskich i t. d.

Towarzystwo nauczycieli katolickich zaraz się zawiązało w Gdańsku z inicyatywy prof. Maślankowskiego. Przystąpiło już do niego 140 nauczycieli, przeważnie Polaków.

Na zakończenie wspomnieć nie zawadzi, że ewangielicki związek rozrzucił w Gdańsku pamflet na katolików p. t. „Die Katholikentagen, wie sie entstanden und was sie wollen“. (Wiece katolickie, jak one powstały i do czego dążą).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4 września.

Przewodniczący p. Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zawiadomił Radę, iż zaraz w pierwszej chwili na wieść o wybuchu epidemji tyfusowej na ulicy Łyczakowskiej, zwołał posiedzenie sekcyi sanitarnej, zaprosił na nie także wszystkich lekarzy miejskich i wydelegował komisyę, która zbadała oba szpitale: wojskowy i powszechny, oraz te realności, w których wybuchła epidemia. Rezultatem czynności tej komisyi było to, że p. prezydent polecił w kilku domach rekonstrukcyę wychodków, zamknął jedną studnię publiczną a dwie prywatne i kazał zbadać chemicznie i bakteryologicznie wodę do picia, zawartość kanałów oraz ziemię w tych realnościach, w których są chorzy na tyfus. Nadto zarządził p. prezydent, aby osobna komisya magistratu z lekarzami miejskimi odbyła rewizye wszystkich domów we Lwowie i w razie potrzeby poleciła porobić w nich rekonstrukcye potrzebne do utrzymania czystości. Epidemia tyfusowa we Lwowie nie grasuje bardzo silnie; dotychczas zachorowało na tyfus 69 osób, z których 54 znajduje się w szpitalu. Wypadku śmierci nie było żadnego.

Również zawiadomił p. prezydent Radę, iż sekcya (IV) sanitarna, na żądanie Namiestnictwa postanowiła wczoraj urządzić natychmiast na Dubsówce prowizoryczny szpital dla epidemicznych.

W końcu zaprosił pp. radnych na popis korpusów wakacyjnych, który odbędzie się w sobotę o godzinie 5tej po południu na boisku za parkiem Kilińskiego.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcyi kilkunastu rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych uchwaliła Rada kosztem 2000 zł. odrestaurować stary budynek, w którym znajdowała się dawniej szkoła im. Staszica i pomieścić tam komisaryat śródmieścia, udzieliła kredyt dodatkowy w kwocie 3830 zł. na dalszą restauracyę kościoła N. P. M. Śnieżnej i 4500 zł. na zaprzęgi miejskie.

W celu rozszerzenia ulicy Łyczakowskiej postanowiła Rada zakupić od rządu plac obok urzędu cłowego po pięć zł. za metr kwadratowy gruntu i zobowiązała się postawić nowy mur graniczny, oraz odnowić fasadę kościoła własnym kosztem około 4200 zł.). W celu rozszerzenia ulicy Sykstuskiej postanowiono zakupić od funduszu religijnego 58 sążni gruntu, znajdującego się tuż za gr. kt. seminaryum duchownem, płacąc po 25 zł. za sążeń.

Wreszcie postanowiono szkołę męską im. Staszica zorganizować jako czteroklasową, szkołę żeńską zaś jako sześcioklasową.

Kronika.

Lwów 4 września.

Dar. Gminie Polana, w powiecie lwowskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Menasse Metallmana, stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie; Maryę Timoftijewiczową, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

Konkursa. Rektorat politechniki lwowskiej rozpisał z terminem do 30 września br. konkurs na posadę asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej, z płacą roczną 600 złr. Posada będzie nadaną na czas od dnia 1 października 1891 r. do końca września 1893. Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem, iż złożyli drugi egzamin rządowy.

Dr. Władysław Bylicki powrócił wczoraj z zagranicy do Lwowa.

W koncesyonowanej szkole muzycznej pana W. Czerwińskiego rozpocznie się nauka dnia 15 września br.

Administracya wydawnictw Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych znajduje się obecnie przy ul. Sakramentek l. 10. Administracyę prowadzi od dnia 3 b. m. prof. Karol Kawer.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo. W kościele XX. Karmelitów rozpoczyna się w niedzielę dnia 6 września czterdziesto-godzinne nabożeństwo, poprzedzające uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny dnia 8 września przypadającą. Porządek nabożeństwa: Codziennie o godzinie 5 rano wystawienie Najśw. Sakramentu; dnia 6 i 7 września suma z kazaniem o godzinie wpół do 11. Nieszpory o godzinie 4tej. W samą zaś uroczystość o tej samej godzinie będzie suma pontyfikalnie celebrowaną — w czasie której odśpiewa mszę znane Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“. Nieszpory z kazaniem o godzinie 5, poczem zakończy to nabożeństwo uroczysta procesya.

Nowy rok szkolny w licznych szkołach tutejszych rozpoczął się wczoraj nabożeństwami uroczystemi, na których była młodzież z kierownikami szkół i profesorami.

Zapisy już ukończone. — Szkoły średnie we Lwowie wszystkie są przepełnione, a do gimnazyum Franciszka Józefa zapisało się około 1000 uczniów. Wobec tego przepełnienia naszych gimnazyów, sprawa utworzenia nowego V gimnazyum w naszem mieście, jest nader piekącą.

Niemcy o parku dra Henr. Jordana w Krakowie. Warszawski „Przegląd Pedagogiczny“ przytacza artykuł pisma lipskiego „Zeitschrift für Schulgesundheitspflege“, które w tych słowach wyraża swe uznanie dla parku dra Henr. Jordana w Krakowie:

„Prof. Henryk Jordan z Krakowa zaledwie nam z nazwiska znany, wysoce jest ceniony w swym kraju z powodu gorliwej, uwieńczonej zupełnem powodzeniem działalności w sprawie rozpowszechnienia zabaw dla młodzieży. Założył mianowicie w swem ojczystem mieście własnym kosztem park, obszaru 17 morgów, gdzie pourządzał place dla zabaw. Na św. Michała 1892 r. park ten przejdzie na własność miasta Krakowa, jako dar prof. Jordana. Do tej pory jednak każde dziecko, uczęszczające do szkoły, ma prawo korzystać zeń bezpłatnie. To też w ubiegłe lato bawiło się tam ni mniej ni więcej jak 13.000 dzieci szkolnych, tak dziewcząt jak chłopców. Liczba bawiących się wynosiła przeciętnie dziennie 500 dzieci, we środę dochodziła ona do 700, w sobotę, z powodu gorliwszego uczęszczania młodzieży żydowskiej, do 900, w niedzielę dochodziła do poważnej cyfry 1.200. Dzieciom naturalnie nie wolno tu bawić się pojedyńczo, łączą się one w grupy, obejmujące przeciętnie po trzydzieścioro dzieci, którym początkowo przewodniczy nauczyciel. Zwykle bywało w parku od 10 do 15 nauczycieli, z biegiem jednak czasu bardziej uzdolnione dzieci, starsi chłopcy lub też dziewczynki, kierowały same zabawą. Niesłychane powodzenie, jakie osiągnął dr. Jordan, z pewnością pobudzi niejednego do naśladowania. Najmilszą nagrodą dla dra Jordana za tyle trudu i tak znaczne poniesione przez niego koszta, są z pewnością chwile, które spędza wśród wesoło bujającej dziatwy. Uszczęśliwia go pewno przeświadczenie, że tylu dzieciom dostarczył tak zbawiennej pod każdym względem rozrywki“.

Z nad Czeremoszu i Prutu donoszą nam, że władze miejscowe nie bardzo starannie przestrzegają ustawy o rybołowstwie, w skutek tego żydzi zaczęli już znowu na wielką skalę łowić sobie ryby na szabas dynamitem. Możeby tameczne starostwa zechciały podwładnym swym organom zalecić, aby baczniejsze miały oko nad szkodnikami żydowskimi.

Grzybami jadowitemi struła się w Białocerkwi rodzina mieszczanina Studzińskiego złożona z 7 osób.

Teatr poznański dający obecnie przedstawienia w Warszawie, w wodwilu, postanowił przedstawić tam dramat ludowy pióra pani St. Ulanowskiej i p. Alfreda Szczepańskiego p. t.: „Na ojcowiźnie“, nagrodzony pierwszą nagrodą konkursową. Do wystawienia tej sztuki porobiono już wszelkie przygotowania i odbyły się próby — gdy w tem c e n z u r a z a k a z a ł a p r z e d s t a w i e n i a tego dramatu. Co było przyczyną tego zakazu, nie doniesiono nam, zapewne jednak jest to nowy objaw bezrozumnej cenzuralnej szykany. Zakaz ten powinien być bodźcem dla dyrekcyj teatrów w Krakowie i Lwowie, aby sztukę tę, dla której zaparte są wrota sceny warszawskiej, przedstawiły z całą starannością na swych deskach.

W sprawie „Encyklopedyi“ ś. p. Edwarda Schneidra otrzymujemy od p. Kleina, właściciela browaru parowego we Lwowie, następujące pismo, — z którego propozycyą zupełnie się zgadzamy. Pismo opiewa:

„Szanowna Redakcyo!

Ś. p. Edward Schneider zebrał i zaczął wydawać w roku 1871 pod opieką zebranego ku temu celowi z grona tutejszych obywateli komitetu, „Encyklopedyę do krajoznawstwa Galicyi“, którego to dzieła dwa tomy (od Abrabamici do Balin) wydane zostały. Edward Schneider umarł i nie wiadomo co się stało z materyałem tak mozolną, długoletnią pracą do tego dzieła zebranym, a szkodaby była, gdyby takowy gdzieś w zakątku jakiegoś magazynu zbutwiał. Możeby Wydział krajowy, który ponoś przed 20 laty wydawnictwo to subwencyonował, teraz się wydaniem tegoż zająć zechciał. Dziś przy sposobności zatargu o Morskie Oko możnaby na podstawie takiego dzieła niejeden ważny dokument odnaleźć“.

Zmowa dorożek w Krakowie. Właściciele dorożek krakowskich pod grozą surowych kar, jakie postanowiła nałożyć na nich policya za niewypełnienie obowiązków włożonych na nich przez przepisy koncesyi, zdecydowali się zaniechać zmowy i wczoraj rano wysłali już swych woźniców na stanowiska. Przeciw nowej taryfie postanowili dorożkarze wnieść rekurs do trybunału administracyjnego.

Krwawa biegunka panuje nagminnie w Mszanie i Żukowcach, a umierają na nią nietylko dzieci, ale także starsze osoby.

Wściekłe psy zaczynają grasować po wsiach pod Przemyślem. Onegdaj w Przemyślu wściekły pies pokąsał konia i trzy psy.

Dar Hirscha. „Kuryer Warszawski“ donosi, że baron Hirsch, bawiąc w Karlsbadzie, spotkał tam handlarza siana i słomy, Berka Rabinowicza z Warszawy i tak go sobie upodobał, że kupił mu znaczną posiadłość na Węgrzech. Rodzina Rabinowicza składa się z 27 osób.

W Zbarażu urządza tameczna ochotnicza straż pożarna w niedzielę dnia 6 bm. wielki festyn ludowy, połączony z bazarem. Dochód z zabawy tej przeznaczony jest na zakupno niezbędnie potrzebnych przyrządów ogniowych. W razie niepogody w niedzielę, odbędzie się zabawa ta we wtorek 8 bm. lub w niedzielę dnia 13 bm.

Myszy wyrządzają ogromne szkody w polach w powiecie kałuskim.

Z Trześni w powiecie tarnobrzeskim piszą nam pod datą 31 sierpnia:

„Dnia 31 sierpnia odbyło się u nas uroczyste poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego murowanego kościoła parafialnego.

Po wykończeniu przez Wydział krajowy regulacyi rzeki Trześniówki okazała się konieczna potrzeba budowy nowego kościoła, stary bowiem kościółek drewniany, istniejący w Trześni już przeszło trzy wieki, pozostał w terenie inundacyjnym między ochronnymi wałami Trześniówki, przez co został narażony na zalanie przy każdej większej wodzie.

Gorliwym staraniom proboszcza miejscowego ks. Józefa Witkowskiego, łaskawemu poparciu JE. hr. Jana Tarnowskiego, właściciela Trześni, Najprzewielebniejszemu konsystorzowi Biskupiemu w Przemyślu i c. k. starostwu w Tarnobrzegu, zawdzięczają parafianie, że dźwiga się dziś z ziemi wspaniały jak na prowincyę kościół murowany, sklepiony, z wieżą, w czystym stylu romańskim, według projektu zaszczytnie na polu budownictwa kościelnego znanego architekty cywilnego w Krakowie, pana Jana Sass Zubrzyckiego.

W obec licznie zebranego duchowieństwa, kolatora JE hr. Jana Tarnowskiego, jego małżonki i rodziny, reprezentantów starostwa, Rady powiatowej i wielu innych osób z inteligencyi, jakoteż w obec niezliczonej rzeszy wiernego ludu, odprawioną została suma w starym kościółku, następnie wyszła procesya na miejsce nowo budującego się kościoła gdzie po odbyciu ceremonii kościelnych, poświęceniu i założeniu kamienia węgielnego i po wstawieniu do niego w słoju szklanym aktu fundacyjnego przemówił do zgromadzonego ludu czcigodny ksiądz dziekan jubilat Józef Sobczyński, jako delegat Najprzewielebniejszego konsystorza Biskupiego w Przemyślu, podnosząc wysoko zasługi księdza proboszcza Józefa Witkowskiego, który ofiarował na tak wzniosły cel, jakim jest budowa kościoła, cały zaoszczędzony swój majątek — następnie zwracając się do JE hr. Jana Tarnowskiego, podniósł w gorących a serdecznych słowach, niezwykłą ofiarność byłego Marszałka krajowego, który posiadając w swych dobrach nad Wisłą kilka kościołów parafialnych, nie usuwa się nigdy od znacznych wydatków na cele religijne i już do budowy drugiego kościoła w swoich dobrach w stosunkowo krótkim czasie, z największą ofiarnością przystępuje, za co w imieniu kościoła katolickiego złożył mu ksiądz dziekan gorące podziękowanie.

Następnie ksiądz Władysław Ciechanowicz, proboszcz z Wielowsi odczytał list pasterski od Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Łukasza Solecekiego, w którym Arcypasterz udziela swe apostolskie błogosławieństwo wszystkim parafianom Trześniowskim, dziękuje za gorliwość i zachęca do wytrwania w pracy.

Wny pan starosta Karol Fetter podniósł zasługi ludu parafii Trześniowskiej, który nie tylko, że się zgodził na znaczne datki konkurencyjne, ale spieszy dobrowolnie z bezinteresowną pomocą do budowy swego kościoła. Następnie ksiądz proboszcz Józef Witkowski pleban Trześniowski, ukochany i czczony od wszystkich, ożywiony, że się tak wyraże świętym zapałem, pomimo nadwątlonego zdrowia, z młodzieńczą werwą i siłą, przemówił do rozrzewnionego ludu i wykazał jak doniosłem jest dla wiary świętej i Narodu naszego, znaczenie pięknej i trwałej świątyni katolickiej na pograniczu dwóch, tak odmiennych rządów.

— Jeżeli — mówił — oddaleni jesteśmy od braci naszych na wyżynie Saudomierskiej, nieprzebytym wałem granicznym, to świątynia ta wspaniała, komunikować się będzie ze swemi pięknemi siostrzycami za Wisłą, odpowiadając im odgłosem swych dzwonów zanosić będzie z niemi prośbę przed Tron Wszechmocnego, będzie wiernych wzywać i zachęcać do wytrwania w wierze katolickiej — w wierze praojców naszych, będzie im głosem Boga o lepszej przyszłości. Tak jak Jan Kazimierz oddając Polskę strapioną pod opiekę Najświętszej Pannie Maryi, nazwał ją Królową Korony polskiej — abyśmy wszyscy wspólnie w krótkiej przyszłości, a przynajmniej następcy nasi mogli wznosić prośbę z głębi piersi: Królowo Korony polskiej módl się za nami!“

Kończąc swą piękną przemowę zaintonował pieśń wzniosłą: „Serdeczna Matko“, a echo z tysiącznej piersi rozległo się gdzieś daleko za San i Wisłę — wzniosło się wysoko w niebiosa.

Ignacy Łęgowski.

Temperatura. Termometr + 21° R. Barometr 768°. Pogoda prześliczna, przyczem dość gorąco.

Z Krościenka pod Krosnem donoszą: Jeden z tutejszych gospodarzy zmuszał córkę swoją Maryę Jaroczankę do oddania ręki niemiłemu jej wdowcowi z 4 dzieci. Biedna dziewczyna chciała się uratować od tej katastrofy wychodźtwem do Ameryki. Brat jej, bawiący na drugiej półkuli, nadesłał jej kartę okrętową i pieniądze na podróż. Ojciec nie pozwolił jednak i skonfiskował przesyłkę. Nieszczęśliwa Marynka tedy z rozpaczy, odebrała sobie w sobotę życie, gdyż w niedzielę miała stanąć przed ołtarzem.

Niezwykły wypadek zdarzył się w Sadogórze. Na mieście siedziała tam onegdaj przekupka, izraelitka Rosenblumowa, sprzedająca owoce. Obok niej 1½ roczne dziecko zajadało gruszkę, kiedy niespodzianie nadbiegła świnia i chcąc zapewne wydrzeć dziecku gruszkę, uchwyciła je za ramię i uniosła. Przechodnie rzucili się w pogoń i krzykiem i biciem zmusili świnię do porzucenia żywego łupu. Dziecku oprócz ogromnego strachu, nic wiele stało się złego. Doznało tylko paru lekkich skaleczeń na ramieniu.

Pielgrzymka polskiej młodzieży katolickiej do Rzymu. Jak już kilkakrotnie w piśmie naszem wspominaliśmy, wyruszy w poniedziałek 21 bm. z Krakowa do Rzymu pielgrzymka polskiej młodzieży katolickiej z okazyi obchodu trzechsetnej rocznicy śmierci św. Alojzego Gonzagi.

Przewodnik i organizator tej pielgrzymki, ks. dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku pod Krzeszowicami, wydał obecnie „Objaśnienia dla pątników“, którzy zamierzają udać się z tą pielgrzymką do Rzymu. Ostatni termin, do którego można się zapisać do wzięcia udziału w tej pielgrzymce i do złożenia należytości za bilet kolejowy, upływa z dniem 12 bm. — W „objaśnieniach“ swych udziela ks. Smoczyński rad i wskazówek pątnikom, jak się mają zachować podczas podróży i w Rzymie. — Bilety na podróż rozdane zostaną w dniu wyjazdu (21 bm.) w Krakowie.

Rzeczy należy jak najmniej zabierać. Ubranie na podróż i pobyt we Włoszech wystarczy wiosenne, w każdym razie chustki i cieplejsze wierzchnie ubranie przydadzą się na nocną porę. Co do ubrania na posłuchanie u Ojca św. to panie mają mieć na sobie suknię czarną i czarny welon na głowie, a kobiety uboższe zwykłe ubranie. W każdym razie barwy ciemne są najodpowiedniejsze.

Wszystkie uczestniczki pielgrzymki powinny pamiętać, iż we Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie niewolno kobietom wchodzić do kościołów z gołą głową, lecz muszą mieć kapelusz, albo okryć głowę chusteczką. — Dla mężczyzn (tak zamożnych jak i uboższych) strój narodowy jest najodpowiedniejszym; po nim idzie strój czarny.

„Objaśnienia“ zawierają dalej wskazówki co do pożywienia, pieniędzy, ostrożności co do zdrowia oraz plan podróży. Szczegółów tych nie podajemy, gdyż

ZŁOTE JABŁKO.

(Dokończenie.)

Nie można powiedzieć, żeby w tem wielkiem biurze komisowem było smutno. Przeciwnie, przychodzili goście. Byli to dobrzy znajomi kasyera, buchalterów, korespondenta, weseli i przyjemni ludzie.

Opowiadali oni nowinki, znosili plotki z miasta, a taką mieli właściwość szczególną, że gdy ich pan Adam zobaczył, to mu się zaraz pić chciało, i zapraszał cały personal na śniadanie. W początkach podczas takich wycieczek, jeden z członków biura zostawał na miejscu, jako dežurny, na przypadek, gdyby się interesant trafił, praktyka wszakże wykazała, że taka ostrożność była zbyteczna, tembardziej, że śniadania odbywały się w handlu naprzeciwko. Zostawiano więc na czas nieobecności personalu chłopaka, który miał nakazane surowo, ażeby, w razie przybycia interesantów, lotem strzały biegł po panów do sklepu.. Że chłopak, pomimo tak wyraźnego zalecenia, nigdy nie przerwał śniadania pracownikom biura, to przypisać trzeba nie innym względom, tylko publiczności, która potrzeby swoje załatwiała w innych instytucyach komisowych.

Po upływie pół roku, pan Adam stracił humor, spochmurniał, zredukował personal do połowy, a biuro przeniósł na inną ulicę. Zmiana miejsca, według żydowskiego przysłowia, przynosi zmianę szczęścia, a jak w tym razie — nieszczęścia.

Ponieważ po zredukowaniu personalu, pan Adam miał do rozporządzenia dwie posady, a czterech przyjaciół, przeto zyskał na czysto dwóch wrogów i dwa procesy o odszkodowanie, które zakończył polubownie, zapłaciwszy swoim byłym współpracownikom trzymiesięczną pensyę, jako wynagrodzenie za zawód.

Po roku wegetacyi, ta sama historya powtórzyła się z trzecim przyjacielem.

Pozostał więc tylko jeden, poczciwy kasyer, który do końca umiał zachować uczucia przyjaźni — a nawet chciał, aby ten węzeł zacieśnił się jeszcze silniej i w tym celu zapoznał pana Adama ze swoją siostrą cioteczną, młodą i przystojną wdówką, o której mówiono, że niezależnie od przymiotów serca i duszy, posiada jakąś gotowiznę i sperandę, że gdy kiedyś ktoś umrze, to jej coś zostawi.

Konjunktura ponętna... a że pan Adam za wygranę interesom komisowym dać nie chciał i bądźcobądź postanowił biuro swoje prowadzić i rozszerzyć — więc idąc za radą przyjaciela, zaczął się starać o wdówkę...

Pani Julja straciła pierwszego męża przed pięcioma laty — przez tak długi czas może wyschnąć rzeczka, a cóż dopiero maleńki strumyczek łez niewieścich, a że pan Adam był mężczyzną w sile wieku i przystojnym, więc wdówka nie broniła się jak lwica, ale z przyjemnym uśmiechem na twarzy dała się zaprowadzić do ołtarza i została panią Adamową.

Gdy po weselu przyszło do obliczenia kapitałów, pokazało się, że poczciwy kasyer nie będzie miał czego pilnować, i że bez narażenia złodziei na wielką pokusę, można kasę ogniotrwałą, jako mebel zupełnie zbyteczny, sprzedać — co też niezwłocznie uczyniono.

Tamten ktoś, co to kiedyś miał umrzeć i coś pani Adamowej zostawić, nietylko że nie umarł, ale ożenił się i ma syna.

Pan Adam, widząc taki obrót rzeczy, chciał się gniewać, ale że pani Julja posiadała szczególną umiejętność głaskania swego mężulka pod brodę, więc uspokoił się prędko i pogodził z losem.

Z żoną dobrze żył, bo była kobiecina poczciwa i przywiązana do niego.

Ona zdołała nareszcie wyperswadować mu wielkie biuro komisowe — i skłonić, aby się wziął do czegoś, coby było mniejsze, lecz pewniejsze. Próbowano rozmaitych przedsięwzięć, ale jakoś nie szło. Szerokie horyzonty, o jakich marzył swego czasu pan Adam, zwężały się coraz bardziej, interesa szły kulawo, brał się do coraz mniejszych, aż nareszcie opuścił ręce i przyszedł do przekonania, że odkrył właściwą przyczynę niepowodzeń swoich.

Nie ma szczęścia do handlu.. Kto wie, czy do tego wniosku doszedłszy, nie byłby się rozpił z rozpaczy, ale pani Julia i szwagier kasyer, bo nawet po sprzedaniu kasy ten tytuł zachował, nie dali mu upaść. Pocieszyli, zachęcili do wytrwania, wlali w serce otuchę. Pan Adam się rozczulił, pocałował żonę w pulchną rączkę, szwagra w chude policzki — i pojechał do Wydmy. Miał jeszcze u właściciela parę tysięcy i postanowił je odebrać.

Gdy dojeżdżał do dawnej swojej siedziby, poznać jej nie mógł. Domek czyściutki, zabudowania porządne, a zboża na podziw... Co za zboża! na takim lekkim gruncie.

Odebrawszy fundusik swój, powrócił do Warszawy i po naradzie z żoną i szwagrem kupił cztery dorożki. Sam wybrał klekoty co najmniej zdezelowane, konie co najzdrowsze i pcha biedę. Zna się na koniach, na furażu nie da się oszukać, pracuje, zabiega od rana do nocy, a czasem dla kontroli ubiera się w liberyę, siada na kozieł i wozi tę publiczność, która do kantoru komisowego na żaden sposób ściągnąć się nie dała. Nie wstydzi się pracy, nie szuka horyzontów szerokich, na których radzić sobie nie umiał — żyje. Nawet nieźle żyje, mieszka w dwóch pokoikach, przyjmuje gości co sobota. Przychodzi kasyer, jeszcze dwaj znajomi, grają w preferansa, a pani Julia urządza przyjęcie świetne, z herbatą, z wędlinami, z piwem... Podobno mają zamiar jeszcze jedną dryndę i parę koni dokupić, pan Adam już od kilku piątków upatruje odpowiednich rumaków na Pradze.

Naprzeciwko, także jakiś jegomość utrzymuje dorożki, ale nic z nich nie ma, traci i narzeka.

— Dla czego narzeka? — tłumaczy pan Adam — bo się nie zna... pojęcia nie ma o koniach.

Nie wiem, czy gdy to mówi, przychodzi mu na myśl dom komisowy do eksportu zboża i wełny oraz importu win i cygar.

Raz, wieczorem, w święto, wyprawiwszy wszystkie dryndy na miasto, zasiadł do herbaty z żoną i z kasyerem. Rozgadali się o tem, o owem, jak zwyczajnie w kółku zaufanych.

— Eh! — mówił pan Adam — śmiejcie się z moich złotych jabłek, a przecież to nie fikcya, miałem jedno...

— Gdzie? kiedy? — zapytała żona.

— Chyba nie mówisz o naszym byłym domu komisowym? — dorzucił kasyer.

— Niech go tam! Miałem ja coś lepszego...

— No?

— Dwadzieścia włók, jak obszył, w jednym kawale... piaszczysty gruncik... ale rodziło się żyto, kartofle, tatarka... jaka tatarka!

— Mówisz o Wydmie, mężu?

— A o Wydmie... Piękny to był mająteczek. Ten, kto go nabył, nacieszyć się nim nie może.

— A jednak sprzedałeś go?

— Ha, trudno... stało się.. Szukamy złotych jabłek daleko, a nie widzimy tych, które mamy w ręku.

Pan Adam westchnął... Żona pogłaskała go po twarzy.

— No, nie martw się — szepnęła — jeszcze nam nie najgorzej na świecie.

— Masz racyę, Julciu — odrzekł, całując ją w rękę. — Tyś także złote jabłuszko... Ale tego już z rąk nie wypuszczę.

Klemens Junosza.

każdy uczestnik tej pielgrzymki otrzyma tę książeczkę od ks Smoczyńskiego.

Pielgrzymka ta zapowiada się świetnie i liczny orszak polskiej młodzieży pojedzie do świętego miasta, aby tam pomodlić się przy grobach pierwszych męczenników za wiarę Chrystusową i złożyć hołd z polskiej ziemi, przesiąkłej krwią męczenników za Wiarę i Ojczyznę, namiestnikowi Chrystusa, Ojcu świętemu Leonowi XIII.

Zmarli. W Badenie zmarł w 54 roku życia August Makomaski, sekretarz ministeryalny w ministerstwie handlu. — W Zbarażu zmarł Adam Korbecki, telegrafista i ekspedytor pocztowy. — W Krakowie zmarła w 17 r. życia Fryderyka Fauskówna.

Teatr. Dziś w piątek w teatrze letnim „Serafina", komedya w 5 aktach W. Sardou. Drugi występ gościnny panny Heleny Zimajer. Jutro w sobotę „Błazen królewski", operetka w 3 aktach A. Müllera (młodszego). Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich i p. W. Rapackiego (syna), artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

[redacted]

Upraszamy wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

* **„Przewodnik Kółek rolniczych"** numer 9 z d. 1 września zawiera cenne rozprawy i artykuły: Organizacya handlu wiejskiego w Kółkach rolniczych. — Rady dla rolników na miesiąc wrzesień — Bazar „Kółka roln." w Czernichowie. — Walne zgromadzenie Tow. Kółek roln. (Dokończenie). — Fundusz pożyczkowy dla sklepików Kółek roln — Dzierżawa dochodów mytniczych na drogach krajowych. — Towarzystwo uprawy tytoniu w Galicyi. — Odezwy zarządu głównego. — Nowo zawiązane kółka rolnicze. — Poradnik dla czytelń ludowych. — Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. — Sprawozdanie z czynności komisyi do zakupna nasion dla kółek rolniczych, — Koresp. Kółka rolniczego w Młoszawie — Od czortkowskiego zarządu powiatowego. — Wiadomości z kraju i ze świata.

Obfite w treść artykuły *Przewodnika*, zastosowane ściśle do ważnych zadań Tow. kółek rolniczych, nie są bez interesu i dla szerszej publiczności, nie obojętnej na sprawy krajowe. *Przewodnik* wychodzi regularnie 1-go każdego miesiąca, objętości 2 do 2½ orkuszy druku. Całoroczna prenumerata wynosi tylko 1 zł. i nadsyłać ją należy pod adresem: Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych — Lwów ul. Ossolińskich 15.

Rozmaitości.

— **Polowanie na ludzi** Handlarze niewolników pod dowództwem niejakiego Makatubu, pozostającego na żołdzie Arabów z Zanzibaru, a jak przypuszczają niektórzy, samego nawet sułtana, straszne poczynili spustoszenia w kraju Marungu, w Afryce wschodniej Ekspedycya wyruszyła z Kirando, miejscowości położonej o dwa dni drogi na południe od Karemy, religijnego posterunku wikaryatu apostolskiego z Tanganyiki.

Kirando stało się punktem zbornym wszelakich wypraw, które mają na celu wymordowanie lub uprowadzenie w niewolę spokojnej ludności, zamieszkującej pomiędzy wybrzeżem zachodniem Tanganyiki a jeziorem Moero. W Kirando i Ujiji, na północ i południe Tanganyiki, handlarze odpoczywają po trudach polowania, dla tego to Niemcy ustanowili w ostatniej z tych miejscowości posterunek wojskowy, drugi ma być utworzony niebawem w Kirando.

W wyprawie Makatubu przyjmowali udział Wafipowie, Wagalowie i Wabendowie (plemiona zamieszkujące wybrzeże wschodnie Tanganyiki i znane ze swego okrucieństwa). Ekspedycya trwała przez rok cały, lecz ponieważ kraj Marungu był już poprzednio spustoszony, zdołano więc tylko ująć 3.000 niewolników płci obojej i najrozmaitszego wieku. Z tego przyprowadzono do Kirando 2.000; reszta została wymordowana w drodze przez niecnych handlarzy. Na każdym postoju zgładzali oni ze świata po 10, 20, 30, a niekiedy nawet po 50 chorych Pewnego dnia, na terytoryum Kizabi, wrzucono do rzeki Lufuko 300 starych kobiet i dzieci, niezdolnych do dalszej drogi.

Biali Ojcowie ze stacyi Karema, dowiedziawszy się o przybyciu wyprawy Makatubu do Kirando podążyli tamże natychmiast dla zakupienia niewolników; sprzedano im 110 dzieci, lecz nieszczęśliwe te istoty były tak osłabione trudami podróży, iż musiano je przenieść na rękach do statku, który miał je przewieźć przez jezioro Tanganyikę.

Misyonarze dniem i nocą doglądali owe biedne dzieci, lecz pomimo tak troskliwych starań, na 110 zmarło ich przeszło 30.

Kraj Urua, na zachód od jeziora Tanganyiki, pustoszony jest przez drugą wyprawę handlarzy, pod dowództwem Araba, Mohameda-Ben-Salema Od trzech już lat ekspedycya ta wyruszyła z nad wybrzeży Tanganyiki; dotychczas widocznie nie dokonała jeszcze dzieła zniszczenia, gdyż nie ma jej z powrotem.

Kapitan belgijski, Joubert, na czele niewielkiego oddziału wojsk państwa Kongo, pozostawionych do jego rozporządzenia, usiłuje bronić przeciwko handlarzom krajów, leżących nad wybrzeżem zachodniem Tanganyiki. Lecz siły jego są tak niewielkie, że z trudnością zdoła się utrzymać na stanowisku odpornem.

Dotychczas posterunki religijne wikaryatu apostolskiego Tanganyiki nie uległy napadowi. Ojcowie Biali prowadzą dalej dzieło cywilizacyi i oswobodzenia niewolników. Skupia się około nich coraz większa liczba murzynów, w niektórych miejscowościach dochodzi ona do 1500. Nawróciwszy się na wiarę katolicką, uprawiają ziemię pod kierunkiem misyonarzy.

Część ekonomiczna.

§ **Żniwa w Austryi.** Według sprawozdania odczytanego na posiedzeniu dziewiętnastego międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu przez jeneralnego sekretarza wiedeńskiej giełdy zbożowej, tegoroczne żniwa w Austro-Węgrzech były gorsze niż w roku zeszłym, mimo to w porównaniu ze stanem urodzajów w innych krajach można je nazwać bardzo pomyślnemi. — Stan ich jest następujący:

Pod pszenicę uprawiono w austryackiej połowie monarchii 1,147.274 hektarów, które wydały około 14 7 mil. centnarów metrycznych ziarna. Przeciętnie wypada więc na hektar 12.8 czyli na mórg 7.3 centnarów metrycznych ziarna. Zbiór ten przeto daje o miljon centnarów metrycznych mniej niż pełne normalne żniwa.

Przyczyną tego ubytku są padające często podczas żniw deszcze, w skutek których ziarno straciło wiele na wadze, szczególnie w Czechach, na Morawie i w Galicyi. Ciągłe te słoty przyczyniły się również do tego, że ziarno straciło barwę, nie jest pełne i gładkie, tak iż trudno w tej połowie monarchii napotkać prawdziwie piękną pszenicę.

W Węgrzech i Siedmiogrodzie zasiano pszenicę na 2,979.701 hektarach, zbiór jej wynosi około 34.75 mil. ctm. czyli przeciętnie na jeden hektar przypada 11.6, a na jeden mórg 6.6 ctm. ziarna. Rezultat ten odpowiada pełnemu normalnemu zbiorowi Pod względem ilości zbiór pszenicy w Węgrzech jest dość dobry, atoli pod względem jakości bardzo słaby, gdyż pszenica jest bardzo mizerna, ziarno cienkie a w dodatku i mocno zaśniecone. Ciężkie pełne i niezaśniecone ziarno rzadko napotkać można.

W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem uprawiono pod pszenicę 121.800 hektarów, które dały 1.7 mil. ctm. ziarna. Przeciętnie więc hektar wydał 14 czyli mórg 8 ctm., co jest więcej niż kraje te zwykle wydają. I tu również pod względem jakości pozostawia ziarno wiele do życzenia.

Przeto wszystkie kraje korony św. Szczepana mają zbiór pszenicy pod względem ilości średni, a pod względem jakości słaby.

Żyto zasiano w krajach przedlitawskich na 1,998.170 hektarach, które wydały około 23 milionów ctm. ziarna. Na jeden hektar przypada 11.4 ctm. czyli 6.5 ctm. na mórg Rezultat tegorocznego zbioru jest o 5 mil. ctm. mniejszy niż zwykły zbiór pełny, a ubytek ten przypisać należy nie tyle nieurodzajowi, ile temu, że na wiosnę w skutek wypadków elementarnych bardzo wiele ról zasianych żytem (prawie do 60 pct.) musiano na nowo zorać i zasiać jęczmieniem lub owsem. To także jest przyczyną, że tak mały stosunkowo obszar oddano pod uprawę żyta. Deszcze, padające podczas żniw, jeszcze więcej, niż pszenicy, zaszkodziły żytu. Ziarno jest zmarszczone, małe, niedostatecznie wykształcone, a zupełnie zdrowe i pełne ziarno napotkać można tylko w niektórych powiatach Austryi górnej i dolnej, Morawy, Czech i Galicyi.

W Węgrzech i Siedmiogrodzie słota zrządziła takie same szkody w życie, jak w krajach przedlitawskich. Zasiano tam żytem 1,239,875 hektarów, które dały 10.5 mil. ctm. ziarna W porównaniu więc do normalnego pełnego zbioru jest ubytek około 3 75 mil. ctm. Hektar dał 8.5 ctm., a mórg 4.9 ctm. — Jakość ziarna jest bardzo różna, przeważnie słaba.

Jeszcze niepomyślniej niż na Węgrzech wypadł zbiór żyta w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem. Zasiano tam żytem 103 089 hektarów, z których zebrano około 0.5 mil. ctm. ziarna, pod względem jakości o wiele gorszego niż w Węgrzech.

W porównaniu do normalnego pełnego zbioru wynosi tu ubytek przeszło 0.6 mil. ctm., tj. kraje korony św. Szczepana wyprodukowyły w tym roku o 4.5 mil. ctm żyta mniej niż wynosi normalny zbiór pełny

Jęczmienia zasiano w krajach cislitawskich 1 115·950 hektarów; obszar ten jednak jest daleko większy, gdyż doliczyć należy do niego i te role, które były zasiane żytem, a które musiano na wiosnę przeorać i zasiać na nowo jęczmieniem. Zbiór jęczmienia da około 17 milionów ctm. ziarna, co przedstawia 1·5 miliona ctm. zwyżki ponad zwykły zbiór pełny. Niestety jednak ciągłe deszcze wyrządziły znaczne szkody w ziarnie, tak, że ten zbiór ilościowo bardzo pomyślny, pod względem jakości wiele pozostawia do życzenia. W Węgrzech i Siedmiogrodzie obrócono na uprawę jęczmienia 1 007,806 hektarów, ale i tu obszar ten zwiększył się tymi łanami żyta, które z powodu klęsk elementarnych musiano na wiosnę przeorać. Zbiór wynosi 13 5 milionów ctm ziarna, co daje 1 75 miliona ponad normalny zbiór pełny. Jakość ziarna jest lepsza, niż w krajach cislitawskich. W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem zbiór jęczmienia jest dość pomyślny. Z 42·341 hektarów zebrano 750 000 ctm. ziarna, pod względem jakości dość dobrego. W krajach Korony węgierskiej zebrano więc jęczmienia przeszło 2 miliony ctm. więcej ponad normalny zbiór pełny.

Owsem zasiano w tym roku również znacznie większe obszary, niż w roku zeszłym, a głównie przyczyniło się do tego to, że wiele łanów, które w jesieni zasiano żytem, na wiosnę musiano w skutek klęsk elementarnych przeorać i zasiać owsem. W krajach cislitawskich zasiano owsem 1·873·746 hektarów, które dały 28·25 milionów ctm. ziarna, co przedstawia 2·25 milionów zwyżki ponad normalny zbiór pełny. Pod względem jakości ziarno jest dość dobrem. W Węgrzech i Siedmiogrodzie zbiór owsa jest bardzo pomyślny. Zasiano nim około milion hektarów a zebrano 14 milionów ctm ziarna, czyli o milion ctm. więcej ponad normalny zbiór pełny. Jakość ziarna nie jest tak dobrą jak w krajach cislitawskich W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem zebrano ze 111·550 hektarów, zebrano 1·7 miliona ctm. ziarna, t. j. o 330·000 ctm. więcej niż wynosi normalny zbiór pełny.

Według powyższych danych wynosi więc tegoroczny zbiór w całej monarchii: pszenicy 51, żyta 34, jęczmienia 31, owsa zaś 44 milionów centnarów metrycznych.

Widoki na kukurudzę są w ogóle dobre. Nie tak pomyślne nadzieje rokują kartofle. Na nizinach gniją one, w Galicyi zbiór ich będzie bardzo niepomyślny.

Rośliny strączkowe wszystkie zawiodły, tylko w Galicyi wschodniej przedstawiają się bardzo dobrze i pomyślne wydadzą rezultaty.

Wiedeń 2 września.

(Z) W Niemczech jest dzień dzisiejszy świętem narodowem, gdyż jest to rocznica bitwy pod Sedanem. Z tego powodu była dziś berlińska giełda zamknięta, brakło więc inicyatywy, której nasz targ zwykle chętnie się trzyma. Nie chcąc występować z inicyatywą własną, kierowali się spekulanci tutejsi doniesieniami z giełd zachodnich t. j. z Paryża i Londynu. Londyński targ był wczoraj bardzo przychylnie usposobionym dla argentyńskich walorów, co posłużyło za powód do tego, że targ dzisiejszy rozpoczęliśmy w silnem usposobieniu. Najbardziej faworyzowanemi były lombardy i akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju, te ostatnie dla tego, że skutkiem zakończenia wojny cłowej z Rumunią spodziewają się znacznego obrotu handlowego z tym krajem. W południe powiał inny wiatr z Zachodu; na paryskiej i londyńskiej giełdzie nastało zniechęcenie, wywołane ponownym znacznym spadkiem papierów portugalskich. Nasz targ poszedł w ślady Zachodu i zamknęliśmy dzień zniżką. Tylko akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju, akcye kolei czeskich i länderbanki zamknięto kursem wyższym od wczorajszego. Renty nie wykazują wielkich różnic, tylko austryacka złota spadła dosyć znacznie. Dewizy i waluty podrożały dzisiaj.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 275·25, węgierskie 325·—, Anglobanki 152·75, Uniony 227·—, Bankvereiny 108 50. Länderbanki 198·50, Ludwiki 205·50. Czerniowieckie 236·25, Renta papierowa 90 50, srebrna 90·35, austrjacka złota 109 95, papierowa 102·05, węgierska złota 103·—, papierowa 100 40, dukat 5·57—, 20-frankówka 9·33½, marki 11·52, ruble 1·21½ zł.

Ceny zbożowe:

Peszt 2 września. Pszenica na wiosnę 10.53 do 10.55, na jesień 10.12 do 10.14 — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na jesień 0 — do 0.—. — Owies na jesień 5 92 do 5.94, na wiosnę 6.23 do 6 25 —Kukurudza na wrzesień 5.93 do 5 95, na maj-czerwiec 0.— do 0.—. — Rzepak na wrzesień-październik — — do — —. — Spirytus 19 — do 19 50 zł.

Berlin 2 września. Pszenica na wrzesień-październik 235.75, na październik-listopad 231.— Żyto loco 240, na wrzesień-październik 241.25, na październik-listopad 243.75, na listopad-grudzień 231.—, — Jęczmień loco170 do 200. — Owies na wrzesień-październik 156.75, na październik-listopad 155.75 za 1000 kg. — Spirytus loco 55.—, na wrzesień 55.90, na wrzesień-październik 50.90 m.

Z zbożowych targów.

4 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9.—10 50	9 —10 —	9 —10·25	9 25 10 60
Żyto	8 10 9	8 25 8 90	8 35 9 —	8 75 9.25
Jęczmień	5 — 7 75	5 — 7.10	5 7 30	5 25 8
Owies	7 50 7 85	7 7·50	6 90 7 15	7 50 8 —
Groch	— —	6 — 10 —	6 — 10 50	6 30 9 75
Wyka	—	—	0 0	
Rzepak	12 —13 50	12 —15	12 13	12 25 13 60
Chmiel	—	—		
Konic. czer.	42 52	41 48	41 47	42 52
Konic. biała				
Okowita	—			

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17· do 17 75 zł.

Usposobienie spokojne Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Telegramy „Przeglądu"

Göpfritz 4 września. Wszyscy trzej monarchowie i książę saski Jerzy, brali wczoraj udział w manewrach i z zajęciem śledzili ich przebieg. Ludność wszystkich miejscowości, w których odbywają się manewry, daje prawdziwie rozczulające dowody, jak sprzyja armii. Każdy oddział, maszerujący przez wsie, zastaje przed chatami czyściutkie naczynia, jak: cebrzyki, konewki, balie, beczki, garnki ze świeżą wodą i posiłek. Jeśli żołnierzom nie wolno wydalać się z szeregu, wówczas wieśniacy biegną za nimi i podają im wodę, wino i co kto może

Mimo wielkiego upału są wszyscy żołnierze w jak najlepszem usposobieniu.

Po manewrach odjechał Cesarz z gośćmi swymi do Schwarzenau. Wszystkie miejscowości, przez które monarchowie przejeżdżali, były pięknie ustrojone chorągwiami, a ludność witała ich z zapałem Przybywszy do zamku Schwarzenau, odbyli obaj cesarze przegląd kompanji honorowej, muzyka zagrała hymn niemiecki „Heil Dir im Siegeskranz". Cesarz niemiecki podał rękę namiestnikowi dolnej Austryi i dziękował za przyjęcie, jakie mu zgotowano.

Hr. Kalnoky i Caprivi nie brali wczoraj udziału w manewrach, lecz przepędzili cały dzień razem na zamku w Mayres.

Wieczorem odbył się w Schwarzenau obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie Caprivi, Kalnoky i ambasador niemiecki ks. Reuss.

Wiedeń 4 września. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę ks. Sawczyna gr. kat. katechetą w gimnazyum przemyskiem; prowizorycznego nauczyciela gimnazyum państwowego w Rzeszowie, Piżla, rzeczywistym nauczycielem w tem gimnazyum; prowizorycznego nauczyciela Jahnera, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum IV we Lwowie; prowizorycznego nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie Wojciechowskiego, stałym nauczycielem głównym w tem seminaryum i asystenta przy katedrze rolnictwa w Dublanach, Oleskowa, głównym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Rzym 4 września. *Capitan Fracassa* donosi: Ojciec św. cierpiał wczoraj na gwałtowny ból wnętrzności. Lekarze zalecili spokój, wskutek czego Ojciec św nie udziela żadnych audyencyj Wczoraj miał się Ojciec św. nieco lepiej, stan jego jednak zawsze wzbudza pewne obawy.

Nowy York 4 września Do *Heralda* donoszą z Callao, iż okręty „Imperial" i „Condell" poddały się powstańcom chilijskim.

Konstantynopol 4 września. Urzędownie ogłoszono następujące zmiany w gabinecie tureckim: Wielki wezyr Kiamil basza otrzymał dymisyę, gubernator Krety Dżewad basza mianowany został wielkim wezyrem, Dżemal Eddin effendi mianowany szeik ul islamem, Riza basza, dotychczasowy komendant wojskowy pałacu Yldiz kiosk, mianowany ministrem wojny, gubernator Smyrny Rifat basza ministrem spraw wewnętrznych, gubernator Saloniki Ghali basza ministrem evkaf (majątków należących do meczetów, pobożnych fundacyi i t. p.), Zudi basza ministrem oświaty, a dotychczasowy gubernator Brussy Mahmud basza ministrem robót publicznych. Dotychczasowy prezydent rady stanu Arrifi basza otrzymał dymisyę, lecz następcy nie zamianowano jeszcze. Inni ministrowie pozostają na swych stanowiskach. Minister sprawiedliwości Riza basza sprawować będzie urząd wielkiego wezyra tymczasowo aż do przybycia Dżewada baszy.

Sofia 4 września. Rozpuszczona na berlińskiej giełdzie pogłoska o zamordowaniu Stambułowa jest nieprawdziwą. Stambułow jest całkiem zdrów i przebywa jeszcze w Tyrnowie.

Kopenhaga 4 września. Wielki książę Jerzy odjechać miał wczoraj wieczorem przez Hamburg do południowych krajów.

Fredensborg 5 września. Skutkiem polepszenia się stanu powietrza zmieniono plan podróży wielkiego księcia Jerzego. Dziś w południe odjechał wielki książę w towarzystwie lekarza i adjutantów na parowcu „Carewnie" do Szczecina a stamtąd pojedzie na Kaukaz. Para carska i carewicz odprowadzili wielkiego księcia Jerzego na dworzec.

Gdańsk 4 września. Wiec katolików niemieckich przyjął rezolucję, w której wita życzliwie ustawodawstwo ku ochronie robotników. Nadto uchwalił kongres oświadczyć się za szkołą wyznaniową i za tem, aby naukę religji udzielano dzieciom w ich ojczystym języku. Wczoraj w południe zamknięto wiec

Schwarzenau 4 września. Podczas wczorajszych manewrów spadł z konia lekarz przyboczny cesarza niemieckiego Leuthold i odniósł lekką ranę.

Berlin 4 września. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie, znoszące zakaz przywozu żywej nierogacizny z Ameryki i takich amerykańskich produktów mięsnych, co do których wystawiono urzędowe poświadczenie, że mięso ich zbadano w Ameryce wedle tamtejszych przepisów i nie znaleziono w niem nic szkodliwego zdrowiu Kanclerz niemiecki upoważnionym jest zaprowadzić takie środkie kontroli, jakie uzna za stosowne Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Bukareszt 4 września. Król w towarzystwie prezesa ministrów, sekretarza rady ministrów, zarządzcy dóbr koronnych i dwóch pułkowników odjechał do Wenecyi.

Paryż 4 września Z powodu doniesienia o zawinięciu przed Saloniką włoskiego, angielskiego i francuskiego okrętu, oświadcza *Siecle*, że udział Francyi w takiej demonstracyi jest nie na miejscu, gdyż sułtan z własnej inicyatywy przedsiębierze jak najsurowsze środki przeciwko rozbójnikom.

Madryt 4 września. Koło Medinacampo wjechał pociąg kurjerski na pociąg towarowy. Czterdziestu o miu ludzi odniosło rany, nikt jednak nie zginął.

Waszyngton 3 września. Tutejsi reprezentanci chilijskiego stronnictwa kongresowego otrzymali wiadomość, że jenerał Baquedano złożył godność prezydenta rządu.

To przywrócenie konstytucyi i ustaw przyjęli Chilijczycy z wielkim zapałem.

Berlin 4 września Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej oświadczył magistrat, iż cofa wniosek o przyznanie 15 000 marek na urządzenie bankietu na cześć niemieckiego kongresu literackiego, gdyż komitet, urządzający ten kongres, prosił magistrat, aby ze względu na niepomyślne stosunki ekonomiczne zaniechał urządzenia tego bankietu.

Postawiony przez socyalistów wniosek, aby rada miejska upoważniła magistrat do naradzenia się z przywódzcą socyalistów Singerem, w jaki sposób możnaby skutecznie zaradzić wzrastającej nędzy w Berlinie — odrzuciła rada miejska i przeszła nad nim do porządku dziennego.

Hermanstadt 4 września. Metropolita Roman zwołał na 13 października do Hermanstadtu kongres wyznawców religii grecko orientalno rumuńskiej z Węgier i Siedmiogrodu.

Lizbona 4 września. Nieprawdziwemi są rozpuszczane na giełdach pogłoski o zmniejszeniu kuponu obligacyi portugalskiego długu zagranicznego.

Konstantynopol 4 września. Wedle opowiadania wiarygodnych sfer tureckich przedstawia się sprawa cieśniny dardanelskiej następująco: Po długich rokowaniach między Portą a ambasadorem rosyjskim Nelidowem udało się doprowadzić do porozumienia co do przejazdu przez te cieśniny okrętów, należących do ochotniczej floty rosyjskiej na Czarnem morzu, a pełniących służbę handlową między Odesą a Władywostokiem Przejazd tych okrętów wywoływał nieporozumienia przez to, że przewoziły one także pod eskortą żołnierzy skazańców na Sybir, tudzież rekrutów, przeznaczonych do garnizonów rosyjskich na najdalszym Wschodzie, wreszcie wysłużonych żołnierzy, powracających z tych odległych garnizonów do domu. Owóż teraz zgodzono się na to, że odtąd ilekroć jaki okręt rosyjski weźmie na swój pokład w portach morza Czarnego żołnierzy albo skazańców, ambasador rosyjski w Konstantynopolu zawiadomi o tem Portę, a ona upoważni odnośny okręt do swobodnego przepłynięcia Dardanellów. Jeżeli zaś jaki okręt rosyjski wieźć będzie tylko wysłużonych żołnierzy, oczywiście bez broni, w takim razie Porta pozwoli temu okrętowi przepłynąć Dardanelle na proste oświadczenie komendanta okrętu, iż nic więcej nie wiezie.

Sfery tureckie podnoszą, że umowa ta nie uwłacza w niczem istniejącym traktatom, lecz reguluje tylko niektóre, peryodycznie od wielu lat powtarzające się szczegóły sytuacyi odnośnie do okrętów rosyjskiej floty ochotniczej. Nie należy także zapominać o tem, że te pod handlową flagą płynące okręty rosyjskie uważane będą jako okręty handlowe, a nie wojenne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI P. Plattner z Szmańkowic. H Łastowiecki z Sietesz. J Margulies z Nowosiółek. R. Ornstein z Nowosiółek. W. Abrahamowiczowa z Rosyi S. Kamieńska z Warszawy. V. Libardi z Levico P. Wöllfert z Neuendorf M. Badrig z Berlina. A. Hallteimayer z Paryża. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. E. Rozwadowski z Żółkwi. Dr. M. Urich z Suczawy. N. Steszyn z Berszczowic. Dr. M. Fischler z Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. E Basily z Wiednia J Krokowski z Jagielnicy. K. Komierowski z Podolicy. J. Kieszkowski z Luki. A. Aulich z Lackiego. A. Cielecki z Porchowy. Dr. F. Gromnicki z Tarnopola. J. Jaworski z Radruża K. Romański z Radruża A Rzepecka z Wołynia. A. Zajączkowski z Star. Miękisza J. Jaruzelski z Sanoczan.

HOTEL CENTRALNY. G. Hartl z Pragi. F. Isak z Wiatin. J. Koplik z Berna. L. Morawski z Łowcza. J. Mosiewicz z Hodowa. B Seidenstein z Czerniowiec. M. Additels z Wiednia D. Derdacki z Tarnopola. M. Sawicka z Rakobuty. H. Adlersberg z Stanisławowa. F. Müller z Hadikfalwy. E. Kijowski z Korszowa.

Nadesłane.

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

B. E. ze Stolpina zł. 3 i na mszę św, Sydonia Pieńczykowska 2, Zofia Iwanisz ze Lwowa z prośbą o pocieszenie w ubóstwie 1, H. O. z prośbą o zdrowie 0.50, W. A. z Kołomyi 5, M. K. z Demenki podniestrzańskiej 1. L. K. z Demenki podniestrzańskiej 1, I Gregorowicz z Demenki podniestrzańskiej 2, A K z Kołomyjskiego 10, F. K. z Nadwórniańskiego 10, ks. Gromnicki proboszcz z Buczacza 5, ks. dr. Ślusarz katecheta ze Lwowa 2, Jędrzejowiczowa ze Lwowa z prośbą do Matki Najświętszej o zdrowie dla wnuków i uchronienie ich od zarazy 2 i na mszę św., Emilia hr. Duninowa z Głębokiej na intencyę błogosławieństwa w rodzinie i gospodarstwie 2, Antonina Wczelik z Honoratówki z prośbą o opiekę nad dziećmi 2, Karol Morański inżynier ze Lwowa za obrazki 10, Franciszek Barański radzca sądowy ze Lwowa na cześć Najświętszej Maryi Panny 5, Zofia Tułecka z Sasowa z prośbą o zdrowie 1, Celestyna M. z Rymanowa z podziękowaniem Najświętszej Matce kochawińskiej za otrzymaną łaskę 3 i na mszę św., Antoni Oświęcimski z Barszczowic o pomoc w utrapieniu 1, Karol Mogielnicki z Mikuliniec za uzdrowienie córki 2, H. Janicka z Kociubiniec z prośbą o wyzdrowienie męża z ciężkiej choroby 2, Felicya hr. Mierowa ze Lwowa za obrazki 21, od małego Edmusia z Brzeżan 2, N. N. ze Stanisławowa polecając opiece Matki Boskiej żonę i syna 2, M. M. z Bogdanówki 1.50, Makowiecki z Brzeżan dziękując za doznane łaski 2, F. T. B. ze Złoczowa o łaskę i błogosławieństwo 1

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 września godz. 1. min 40

Akcje kred	278·25	Węg. kolej półn. wschodn.	196 50
Alpiny	82 40	Wiedeńskie losy kom.	151 75
Kredyty węg.	327 50	Akcje tytun.	158 50
Anglobanki	52 50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	227 75	Elbethale	212 25
Ludwiki	00 25	Länderbanki	198 80
Nordbany	170 —	Renta zł. węg.	103 25
Lombardy	101·—	Bankvereiny	108.75
Losy tureckie	32 10	Renta węg. pap.	00 70
Staatsbahny	84 —	Ruble	·24.25
Czerniowieckie	236 50		

Usposobienie osłabione.

Lwów, Z Izby handlowej 4 września 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	205 —	208 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	98 30	99 —
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 10	104 80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	98 20	98 90
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	[illegible].64
Napoleondor	9.28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 45	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy	1.20—	1·22—
100 marek niemieckich	57 40	[illegible]8 —

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06	7·01		2·38
Z Orłowa na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·42		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·58		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

83)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

—

(Dokończenie).

Zaprowadzona przez La Bussièra do członka Konwencyi Legendra, Klotylda zażądała od reprezentanta uwolnienia swego męża.

— Rzeczywiście, Thorel jest dobrym patryotą, rzekł były rzeźnik. — Jego miejsce w Zgromadzeniu narodowem!

I kazał wydać rozkaz uwolnienia.

— Jest tam także — szepnął La Bussière, — poczciwy człowiek, sufler, niejaki Pluche...

Legendre podpisał.

Wydawał się wesołym, szczęśliwym, pełnym życia

— Pomściliśmy Dantona! — rzekł.

— Na kim? — zapytał La Bussière.

Wieczorem, w skromnem mieszkaniu Mikołaja Plucha, Babeta, zarumieniona z radości, nakrywała stół, jak w ów ranek, kiedy La Bussière i Publikola zjawili się nagle między obywatelem Marcyalem, handlarzem koni, a fałszywym handlarzem oliwy. Na czystym obrusie było kilka nakryć, a talerze fajansowe uśmiechały się pięknemi jaskrawemi barwami na śnieżnej białości bieliźnie. Gospodyni wzięła sobie za punkt honoru cudów dokazać.

Oprócz zupy i prosięcia, co za kompoty, a deser jaki! Iście królewski!

— Tak, królewski, teraz możesz to głośno powiedzieć, — odezwał się poczciwy Pluche, tak spokojny i uśmiechnięty nazajutrz po termidorze, jak 2 czerwca.

Państwo Pluchowie przyjmowali państwa Thorelów.

Żyrondyn wraz z Klotyldą, chciał po raz pierwszy po odzyskaniu wolności, zasiąść do stołu z tymi, którzy mu dali gościnę w chwilach niebezpieczeństwa.

— Ach! mój Boże! Jakże my teraz będziemy szczęśliwi!

Zasiedli do stołu. Zupa dymiła się wonna, żółta jak złoto.

— Żal mi tylko, że nie ma Maksymiljana Medarda, — mówił wesoło Mikołaj Pluche. — Że też takiemu jak on przyjacielowi nie przyszło do głowy odwiedzić nas zaraz po uwolnieniu!

— Może on nie wie o tem — rzekła Babeta.

— Ja żałuję, że nie ma tego dzielnego La Bussièra, — odezwał się Andrzej.

— Oh! — zawołał Pluche, — o wilku mowa.

Jakoż drzwi się otwarły i wszedł La Bussière, prowadząc za rękę syna Verdiera.

I on i dziecko byli bardzo bladzi.

— Przyprowadzam wam sierotę, — odezwał się ex-aktor.

Klotylda i Andrzej spojrzeli po sobie.

— Tak, — rzekło dziecko z zaciśniętymi zębami. — Zabili go. Ja wymknąłem się z domu. Widziałem go. Tam, na tej czerwonej maszynie. Ale on umarł, jak ja umrę, krzycząc: Niech żyje Rzeczpospolita!

Grobowe milczenie zaległo w mieszkaniu, które Babeta przystroiła kwiatami, jak na uroczystość.

— Obiady moje nie mają szczęścia, — mruknął wzruszony Mikołaj. — Zawsze zmrozić musi Verdier, jeżeli nie żywy, to umarły.

Przyciągnął do siebie dziecko.

— Cóż, chłopcze, zostaniesz teraz u nas?

— Nie! — odrzekło dziecko, zwracając się ku Thorelowi i jego żonie. — Ja mam ludzi, którzy mnie kochają.

I rzuciło się w objęcia Klotyldy, która je uścisnęła ze łzami.

— Siadaj obywatelu — odezwała się Babeta do La Bussièra, — i skosztuj trochę zupy.

— Dziękuję, nie chce mi się jeść! Zanadto widziałem!

— Czego?

— Krwi!

Potem ze łzami w oczach rzekł:

— Nic nie wiecie o biednym Medardzie?

— Albo co?

— Nie żyje!

— On? — zawołał Mikołaj.

— Tak, i on także! Wyjęty z pod prawa! — odrzekł Karol. — Zawinił, bo mu było na imię Maksymiljan, tak jak Robespierrowi.

— O, ohydne błazeństwa zemsty, zbrodnicza głupoto! — rzekł Thorel, równie blady jak Pluche,

Wszyscy pogrążyli się w myślach.

— Więc — wyjąkała Babeta — pan Medard.?

— Ścięty! — odrzekł La Bussière.

— Biedny Medard! — rzekł Mikołaj Pluche. — Nigdy już nie dotknę moich partycyj Glucka. Nigdy! nigdy!

— A dla czego? — rzekł z cicha Karol, kiwając głową i spoglądając ukradkiem na Klotyldę, której piękne oczy utkwiły w źrenicach Andrzeja; — kto wie, czy muzyka, poezya, sztuka nie są najlepszą polityką? To pociesze! To daje zapomnienie! A jak to dobrze zapomnieć! Jak dobrze! — Powiem ci coś obywatelu Pluche: ja zrzekam się zaszczytów! Będziesz mi może jeszcze suflował. Wracam do teatru. Nie mam już co robić w Komitecie ocalenia publicznego

— Ach! — zawołały razem obie kobiety, — dosyć już zrobiłeś, obywatelu La Bussière.

I jednocześnie, jednym ruchem instynktownym, podały mu ręce, a młody człowiek, czując w drżących palcach swoich palce Klotyldy, odrzekł siląc się na uśmiech:

— A! jeżeli kogo uczyniłem szczęśliwym to i sam także jestem szczęśliwym... bardzo szczęśliwym! A teraz, *Ricco mio*, marsz na scenę!

* * *

Na cmentarz Picpus, na którym pogrzebano pomieszane ciała ostatnich skazańców, wszedł La Bussière w kilka dni potem, zwolna, trzymając w ręku bukiet róż.

Przy pomocy stróża cmentarnego, w pośród grobów, z których mimo wapna woń trupia się wydobywała, szukał on miejsca, w którem teraz spała w ziemi ta, która niegdyś na batystowem łożu sypiała, koleżanka jego z teatru: Zofja, wesoła Zofja, ta której nie zdołał ocalić.

Stróż wskazał mu świeżo usypane mogiły, a *Ricco* rzekł:

— To tu?

— Tak, tutaj.

— Dziękuję.

Aktor postąpił dalej.

Biedna Clerval! Zofja Clerval! Idealna subretka! Leżała tutaj, a komik przyniósł jej ostatni bukiet, ostatnie róże.

Zbliżywszy się, spostrzegł klęczącą na jednej z mogił, których jeszcze słońce termidora nie wysuszyło, młodą kobietę w żałobnej zasłonie, modlącą się samotnie.

La Bussière przysunął się zwolna.

Młoda kobieta, z piękną oryginalną twarzą pod czarnym woalem — podniosła głowę i spojrzała na tego człowieka, na ten bukiet, na te kwiaty.

La Bussière ukłonił się.

Wtedy, jak gdyby spotkana na ostatniej schadzce albo na tajemnej modlitwie, nieznajoma powstała, nie chcąc zapewne, żeby jej umarli — bo ona rozmawiała ze swymi umarłymi — słyszeli czyjkolwiek głos obok jej głosu.

— Przepraszam panią — rzekł aktor.

Ona zabierała się do odejścia.

— Oh! pani, — odezwał się La Bussière odgadując jej myśli — tu jest tyle ofiar, że kilka wspomnień może się naraz pomieścić na tym kawałku ziemi!

Potem ośmielił się zapytać:

— Pani płaczesz po narzeczonym?

Młoda kobieta mogła była przejść bez odpowiedzi koło tego człowieka, który ją zapytywał; ale powstrzymało ją uczucie dumy połączonej z dotkliwą goryczą i odrzekła głośno:

— Po ojcu i mężu!

— Pani jesteś panna de Louverchal? — rzekł z głębokiem uszanowaniem La Bussiére, który wiedział, że w dniu, w którym umarła Zofja Clerval, wicehrabia i margrabia jechali na jednym z nią wozie, i leżeli tam obok niej.

Berta de Louverchal odpowiedziała:

— Jestem żoną wicehrabiego de Puyjoli.

A La Bussière odgadł dumę, wyzwanie rzucone losowi, gorzki żal, w tem stwierdzeniu małżeństwa zawartego w obliczu śmierci. Pod tą ziemią którą ogrzewało słońce letnie, pod temi mogiłami pełnemi posiewu śmierci, na które La Bussière „Ricco“ przerobiony w „Hamleta“, rzucił bukiet róż, spoczywały dwie istoty, które uniosły z sobą jej szczęście, jej młodość, jej życie: jedna, której nazwisko nosiła będąc panną, margrabia de Louverchal; druga, której nazwiska młoda kobieta, dziewica-żona, nie porzuci nigdy: wicehrabia Gaston de Puyjoli, piękny Puyjoli, za piękny Puyjoli, za piękny, żeby mógł żyć.

Podczas gdy aktor przypatrywał się tej niepocieszonej w żałobie, Bercie zdało się, że cała przeszłość wstaje przed nią niby widmo ponad tą ziemią śmierci. Ach! przeszłość, Perigord, uśmiech Puyjolego, i wdzięk jego i głos: Dziś, czy za dziesięć lat, ona musi być moją!

I mogła być jego! Nie chciała! A ta mogiła dzieli ją z tym, z którego szydziła, któremu dała odprawę, którego kochała!... Ale ona pozostanie jego, przynajmniej wspomnieniem, i dziś, czy za dziesięć lat, on będzie zawsze jej ukocha-

[redacted]

KONIEC.

—

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.